

Cena prenumeraty.
z przesyłką:

w Austrii:
rocznie . . . kor. 4.—
półrocznie . . . " 2.—
kwartalnie . . . " 1.—

za granicą:
w Niemczech, w Ameryce,
Brazylii i Kanadzie rocznie
6 koron, prenumeratę płaci
się z góry.

Nieopieczowane reklama-
cye w obrębie Austriackim
wolnesa od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca.
Nie przyjmuje się listów
nieopłaconych.

Telefon Nr. 2908, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym,
politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę
oraz wszelkie koresponden-
cye nadesłać należy pod adr.:

Redakcya „Prawy“
Kraków, ulica Stołarska I. 6.

Biuro redakcyi otwarte co-
dziennie, z wyjątkiem świąt
i niedziel, od godz. 8—12
przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia

za 1 wiersz petytowy jedno-
łamiowy lub jego miejsce
20 hal. Nadesłane za wiersz
50 hal. Przy kilkorazowym
ogłaszaniu odpowiedni rabat

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Sprawa kobieca.

Artykuł drugi.

Wykazaliśmy w artykule poprzednim, jakie były powody ruchu kobiecego w naszych czasach. Zanim jednak przedstawimy teraz, jak się ten ruch rozwinął i co z niego wyniknęło, musimy pierwiej jeszcze dotknąć w paru słowach trudności, stojących na przeszkodzie łatwemu i szybkiemu sprawy kobiecej załatwieniu. Trudności te są dwojakiego rodzaju: jedne natury cielesnej, drugie natury moralno-społecznej.

Życie kobiety jest już z natury takie, że występuje w niem pewna dwoistość. Życie kobiece, to jak wahadło w zegarze, raz porusza się w jednym, to potem znowu w drugim kierunku. Wybierze sobie kobieta w młodym wieku jakiś zawód, zostanie szwaczką, nauczycielką, urzędniczką na poczcie i t. p., to najczęściej opuszcza go wkrótce, wychodzi bowiem zamaż. Na odwrót znowu, wyjdzie młodo zamaż, to musi bardzo często jako matka, albo jako wdowa poszukać sobie zawodu i zarobku.

Mógłby ktoś na to odpowiedzieć, że z mężczyznami dzieje się przecież tak samo. Mogłyby więc kobiety uważać, za przykładem swoich mężów, ojców lub braci zawód jakiś lub zarobek za główny cel życia, zaś małżeństwo za cel uboczny albo na odwrót, małżeństwo za cel główny, a zawód i zarobek za uboczny do tego dodatek. Jednakże taki sposób załatwienia sprawy nie jest możliwy, a to dla tej prostej przyczyny, że obowiązki i zadania kobiety w pożyciu małżeńskim są całkiem inne, niżeli mężczyzny.

Ten ostatni może oddawać się najrozmaitszym zawodom, może poszukiwać zarobku, a obok tego być mężem, natomiast dla kobiety, żony jest to w wielu okresach jej życia wprost niemożliwe. Z macierzyństwem bowiem tudzież z pielęgnowaniem i karmieniem niemowląt są połączone tak ciężkie przejścia, że żona-matka choćby chciała, to równocześnie obowiązków zawodu wykonywać nie jest w stanie. A więc chcąc być matką, musi zawód albo zaniedbywać albo takowy opuszcza. Pilnując zaś zawodu, musiałaby chyba wyprzeć się macierzyń-

stwa, co byłoby znowu sprzeczne z najświętszym kobiecy powołaniem. Podwójnego zaś obciążenia, to jest domowo-macierzyńskiego i zawodowego nie wytrzyma zwykła, przeciętna kobieta. Mogą temu poddać chyba tylko jakieś niewiasty wyjątkowe, obdarzone siłami i zdrowiem nadzwyczajnym, ale i takie nawet, pracując nad siły, zwykle szybko się starzeją. Na przepracowywaniu się zaś matki, cierpi także częstokroć potomstwo. Czyż nie są wszystkim znane takie wypadki, że matka-kobieta jak łania „baba jak piec“ a dzieci mizerne i słabe, pomimo, że ojciec także zdrów. Otóż to są skutki zbytniego wysiłania się i przemęczania pracą w czasie, gdy ze względu na dziecko należałoby się oszczędzać.

Jak niepewnym, jak wahającym się jest los kobiety w życiu, to dowodzą tego najlepiej następujące daty statystyczne:

Dzieląc kobiety na trzy klasy wieku tj. na kobiety od lat 16 do 30, od lat 30 do 50 i wyżej 50, to otrzymujemy następujące cyfry:

I. Na 100 kobiet w wieku od lat 16—30 przypada 29 zamężnych a 71 niezamężnych, wdów, nieżyjących z mężami i t. d.

I. Zaś na 100 kobiet od lat 30—50 przypada 78 zamężnych a 22 żyjących w stanie wolnym.

III. Wreszcie na 100 kobiet w wieku po 50 latach, przypada mniej więcej połowa (50) na zamężne i tyleż na żyjące w stanie wolnym. Widzimy z powyższego przedstawienia jakie są ogromne w życiu kobiet wahania. Z 71 procent wolnych do lat 30, skacze potem stosunek na 78 procent zamężnych po latach 30, u kobiet zaś w wieku późniejszym po latach 50 stosunek tak się przedstawia, że tylko połowa takich kobiet ma oparcie w małżeństwie, druga zaś połowa jest tego oparcia pozbawiona.

Aby się przekonać, jaki wpływ wywiera na zarobki kobiet małżeństwo, wystarczy wziąć pod uwagę cyfry następujące:

1) W latach między 16—30 przypada na sto kobiet 56 zarobkujących i w zawodach zatrudnionych,

2) zaś w latach od 30—50 przypada na sto kobiet tylko 25 zarobkujących,

3) wreszcie w latach wyżej 50 także 25.

Z dat tych nabieramy przekonania, że w latach, w których jest najwięcej kobiet zamężnych t. j. na sto 78, jest najmniej zarobkujących t. j. 25.

Jeżeli zaś zważymy, że w klasie lat od 30—50 jest 22 procent kobiet żyjących w wolnym stanie, a w tej samej klasie 25 procent zarobkujących, to przyjąwszy, że właśnie te wolne muszą głównie na życie zarabiać, otrzymamy tylko 3 procent przypadające na kobiety zamężne.

Okazuje się z tego, do jakiego stopnia pochłania kobietę życie małżeńskie i z jakimi wielkimi trudnościami. Na chęci do pracy kobietom z pewnością nie zbywa, ale cóż zrobić, kiedy pogodzenie małżeństwa i zawodu jest w przeważnej liczbie wypadków rzeczą wprost niemożliwą.

Nie pozostaje przeto kobiecie nic innego, jeno obierać sobie zawód czasowo. Ma to jednak swoje strony ujemne. Zawody bowiem czasowe są zawsze o wiele gorzej płatne, aniżeli zawody stałe. Jest też to jedna z głównych przyczyn, dlaczego posady kobiet są gorzej płatne od posad męskich. Każdy bowiem pracodawca liczy się z tem, że pracownica im młodsza, zdrowsza, im dzielniejsza i lepiej wykształcona, tem prędzej posadę opuści i wyjdzie za męża. Jeżeli zaś kobieta po latach 50 szuka posady i zarobku, to w takich wypadkach jest praca jej również o wiele niżej oceniana. Nadanie takiej kobiecie posady lub przydzielenie jej jakiegoś zajęcia, uchodzi zwykle za czyn miłosierdzia, który każdy pragnie zbyć jaknajtaniej.

Oto są jedne z natury rzeczy wynikające trudności sprawy kobiecej, zobaczmy teraz, jakiego to rodzaju są te drugie

Moralno-społeczne trudności.

Faktem jest, że aż do dzisiejszych czasów jest stanowisko kobiety w społeczeństwie zarówno pod względem prawnym, jak obyczajowym, jak i moralnym inne, aniżeli stanowisko mężczyzny. Jak wiadomo, uchodziła kobieta do niedawna jeszcze za istotę od mężczyzny niższą, za małoletnią i bezwłasnowolną. Pod tym względem nie są przesady jeszcze do dzisiejszego dnia usunięte. Jeszcze i teraz jest wielu mężczyzn takich, którzy wyrażają przekonanie, że nie można kobiecie przyznać równych praw, nie stoi ona bowiem na tym samym poziomie umysłowym i moralnym, co mężczyzna. Największą jednak przeszkodą do gładkiego i spokojnego załatwienia sprawy kobiecej jest to, co możemy słusznie określić jako zasadę podwójnej moralności. Wiadomo powszechnie, że co do moralnego prowadzenia się, opinia ludzka bardzo łagodnie sędzi mężczyznę a surowo kobietę; pierwszy może sobie na niejedno pozwolić, za co drugą spotyka hańba i potępienie. Ta podwójna moralność odczuwaną jest przez kobiety słusznie jako rodzaj poniżenia. Jeżeli złe prowadzenie się nie uchodzi młodej dziewczynie, to dlaczego ma uchodzić młodemu mężczyźnie? W tej sprawie musi dojść do wyrównania obu płci, dopóki zaś to się nie stanie, dopóty też nie będzie mogło być mowy o sprawiedliwym załatwieniu sprawy kobiecej.

Cele ruchu kobiecego

w czasach dzisiejszych dadzą się określić w następujący sposób:

1) Idzie o poprawę doli kobiety pod każdym względem, a więc zarówno pod względem umysłowym i moralnym, jako też pod względem gospodarczym i prawnym.

2) Ponieważ w czasach dzisiejszych, kto chce sobie swój los poprawić, musi o to walczyć na polu politycznym, polityka bowiem jest tą dziedziną, gdzie się wszystkie interesy krzyżują — przeto ruch kobiecy dzisiejszy zmierza do tego także, aby zdobyć dla kobiety udział w życiu politycznym, aby i na tem polu nie było różnicy między prawami mężczyzny a kobiety.

Co do równouprawnienia umysłowego i oświatowego, to na tem polu uzyskały już kobiety bardzo dużo: Prawie wszędzie już stoją dla nich otworem te same szkoły, co dla mężczyzn i to nie tylko szkoły ludowe, ale także szkoły średnie a nawet uniwersytety. Istnieją tylko jeszcze niektóre rodzaje szkół, do których kobieta nie ma przystępu, jak n. p. wydziały prawa na naszych uniwersytetach, ale i to zapewne wkrótce się zmieni. W innych krajach kobiety już mają przystęp do nauki prawa.

Drugim celem jest równouprawnienie gospodarcze i zawodowe. I na tem polu uzyskały kobiety już bardzo wiele. Prawie wszystkie zawody stoją już teraz dla kobiety otworem. U nas jeszcze tylko zawód prawniczy dla niej nieprzystępny, kobieta nie może być urzędnikiem w sądzie, w starostwie, nie może być adwokatem. Zdaje się jednak, że i te ograniczenia wkrótce znikną. Jak szybki jest postęp w zdobywaniu przez kobiety udziału w pracy społecznej, to dowodzą tego najlepiej następujące cyfry:

W roku 1895 było w Niemczech kobiet biorących udział w zarobkowaniu 6 i pół miliona, obecnie zaś jest ich już 9 i pół miliona. W ciągu więc lat niespełna 15 przybyło 3 miliony. Teraz rzeczy stoją w Niemczech tak, że blisko połowa dorosłych kobiet zarabia.

W państwie austriackim było w roku 1900 44 procent (to znaczy na sto 44) kobiet zarobkujących, a więc także blisko połowa.

Jak widzimy więc, to kobiety zaszyły już daleko w uzyskiwaniu dla siebie gospodarczej niezależności.

Cały ten ruch ma jednakże jedną stronę ujemną. Znaczna ilość kobiet pcha się do zawodów tak zwanych inteligentnych, starają się, aby zostawać nauczycielkami, zdobywać zajęcia na pocztach, w urzędach, w bankach, w sklepach i t. d., natomiast praca ręczna spotyka się z coraz większym lekceważeniem. Jest też u kobiet ta sama dążność, co i u mężczyzn t. j. aby ze wsi przenosić się do miasta. Otóż pozwalamy sobie wyrazić przekonanie, że jest to bardzo złe. Jeżeli miasta będą ciągle, tak jak się to teraz dzieje, rosły na szkodę wsi, to mogą z tego wyniknąć z czasem bardzo złe następstwa.

Byłoby więc rzeczą nad wyraz pożądaną, aby kobiety nie szły tu za przykładem rodu męskiego, aby się więcej garnęły do zajęć na wsi, do zajęć przy roli, przy ogrodach i t. d. Kobiety szczególnie wiejskie powinnyby w tym właśnie kierunku szukać zawodowego wykształcenia. Czyż może być dla kobiety coś odpowiedniejszego, jak n. p. praca w ogrodzie? Gdyby się więc wykształciła fachowo w ogrodnictwie, to ileżby ona mogła przysporzyć dochodu sobie i swoim najbliższym! Tak samo fachowe kształcenie się w szyciu, w krawiectwie,

w haftach, w rysunkach, tudzież w najrozmaitszego rodzaju robotach może stać się dla kobiet źródłem bardzo hojnych zarobków, o wiele lepszych, aniżeli ślęczenie cały dzień w urzędzie pocztowym lub jakim innym.

Pod względem prawnym poprawiło się już także stanowisko kobiety. W Austrii przysługuje jej prawo swobodnego rozporządzania majątkiem. Opieki jednak nad małoletnimi samoistnie jeszcze wykonywać nie może, nawet przy własnych dzieciach musi mieć przydanego współopiekuna. W tym kierunku więc niewątpliwie jest potrzebną reforma, tu pełnego równouprawnienia jeszcze nie ma.

Najsmutniej przedstawia się do tego czasu dla kobiety sprawa dzieci nieślubnych. Tu kobieta jest jeszcze bardzo upośledzona i haniebnie traktowana. Dziecko nieślubne niema ojca, ma tylko matkę. Według ustaw dzisiejszych nazwisko też nosi po matce. Taki stan rzeczy krzywdzi kobietę a mężczyznę zachęca do uważania kobiety tylko za narzędzie do zaspokajania swoich chuci. To musi być zmienione. Dziecko nieślubne powinno nosić nazwisko swojego ojca. Niech cały świat wie, czyjem ono jest dzieckiem, niech też ten ojciec łoży na jego utrzymanie. Matka da opiekę i staranie, a ojciec niech je utrzymuje. Oto będzie sprawiedliwy podział obowiązków i ciężarów między obie winne strony. Niejeden mężczyzna, skoro będzie wiedział, że jego dziecko będzie też nosiło jego nazwisko, to się pierwiej dobrze namyśli, zanim się do bałamucenia dziewcząt zabierze.

Prawa polityczne dla kobiet.

Jedną z najważniejszych stron ruchu kobiecego jest walka o równouprawnienie polityczne kobiet. Chodzi tu oczywiście przedewszystkiem o prawo czynnego i biernego wyboru kobiet t. j. aby kobiety mogły głosować przy wyborach do rad gminnych, do rad powiatowych, do sejmów i do najwyższych ciał prawodawczych, jakim u nas n. p. jest Rada państwa w Wiedniu. Zaś prawo biernego wyboru znaczy, aby kobiety mogły być do wszystkich ciał politycznych wybierane i zasiadać w radach gminnych i powiatowych, w Sejmie i w Radzie państwa.

Kobiety walczące o prawa wyborcze dowodzą, że kobieta oddaje przecież zarówno gminie, jak krajowi i państwu bardzo ważne i cenne usługi, oraz płaci podatki; w wojsku wprawdzie nie służy, ale za to dostarcza tych, co w wojsku służą. Wszak macierzyństwo jest podstawą państwowości, bo bez matek państwa by nie było. Państwo to ogół rodzin. Jeżeli więc kobieta ma stanowisko w rodzinie, to powinna je mieć także i w państwie. Ustawy państwowe regulują stosunki rodzinne, czynią to zaś bez udziału kobiety, której przecież wszyscy przyznają w życiu rodzinnem bardzo ważne stanowisko. Kobieta jest obywatelką, praw musi słuchać, więc powinna też mieć udział w ich układaniu. Kobieta praw politycznych pozbawiona musi się czuć upośledzoną. Zbrodniarze, żebracy, dzieci, marnotrawcy i idyoci nie mają praw politycznych, kobieta także ich niema. Czyż takie towarzystwo nie jest dla kobiety w wysokim stopniu upokarzającym?

Wszystkie powyżej przytoczone argumenty są niewątpliwie najzupełniej słuszne. Twierdzenie jakoby kobieta miała inne w społeczeństwie stanowisko ze względu już na swoją fizyczną naturę, niczego nie dowodzi. Jej fizyczna natura może jej przeszkadzać

w zarobkowaniu, ale aby jej miała ona przeszkadzać w wykonywaniu praw politycznych, to przepraszam. Kobieta matka ma zwykle bardzo wiele zdrowego sensu, to zaś jest faktem, że dzisiejszemu życiu politycznemu, jeżeli na czem zbywa, to na trzeźwości i na zmyśle praktycznym. Kobiety przeto mogłyby się stać w dzisiejszych czasach bardzo cennym w życiu politycznym żywiołem.

Wszystko w czasach dzisiejszych domaga się politycznego równouprawnienia kobiet. Tam gdzie chodzi o najżywotniejsze sprawy państwa, narodu i społeczeństwa, nie wolno, aby połowa rodu ludzkiego skazana była na milczenie. Ludzkość nie jest na tyle zasobną, aby mogła zrzucać się czynnego udziału całej jednej swojej połowy w pracy około kształtowania przyszłości i około spełniania codziennych funkcji. Mężczyźni są już dzisiaj pracą na polu polityczno-społecznym przeciążeni. Pewien więc większy podział pracy a zarazem i odpowiedzialności są tu potrzebne.

Należy również podnieść, że te narody i państwa, które już nadały kobietom prawa polityczne, jak n. p. Norwegia, Finlandya, niektóre stany Ameryki północnej, tudzież Australia, wyszły na tem jak najlepiej. Kobiety wszędzie są tam żywiołem, w życiu politycznym praktycznym, rozsądnym i spokojnym, na stanowiska zaś radców, posłów i t. d. wcale się nie pchają, pozostawiając to rodowi męskiemu. Jestto zaiste ciekawem i godnem uwagi, że kobieta naogół biorąc (wyjątki oczywiście są i będą), o ile ma nieraz wielkie ambicje dla swojego męża, to gdy chodzi o nią samą, ambicja występuje słabiej. Przyczyną tego jest występowanie u kobiety o wiele silniejsze innych uczuć, nie zaś ambicji, odgrywającej u mężczyzn bardzo wielką rolę. Fakt ten jest właściwie tego rodzaju, iż przemawia silnie za przyznaniem praw politycznych kobietom; u nich bowiem uczucia ku dobru drugich skierowane są silniej rozwinięte, aniżeli uczucia samolubne. To naszym zdaniem nie ulega wątpliwości, że polityka przy udziale kobiet stałaby się mniej samolubną. My Polacy powinniśmy szczególnie stać na stanowisku politycznego równouprawnienia kobiet. A to dla dwóch powodów:

1) W żadnym narodzie kobiety nie poniosły na ołtarzu Ojczyzny tyle ofiar, co kobiety polskie. Ileż to nazwisk kobiecych wykazuje historia męczeństw polskich od lat stu kilkudziesięciu. Czyż więc kobieta Polka nie wywalczyła sobie praw pracą, cierpieniem i zasługą? czyż nie godzi się, aby ją w sprawach Ojczyzny do głosu dopuścić?

2) Byt narodu polskiego związany jest najściślej z Kościołem i chrześcijaństwem. Polki są jeszcze do tego czasu także do głębi chrześciankami. Dopuścić je więc do głosu, to znaczyłoby wzmocnić w narodzie polskim żywioł chrześcijańsko-katolicki. Gdyby kobiety u nas otrzymały prawo głosu przy wyborach, to socjaliści musieliby się na długo, może na zawsze pożegnać z nadzieją owładnięcia naszym społeczeństwem. Ani jeden socjalista wówczasby nie przeszedł nietylko w okręgach wiejskich, ale także i w miejskich.

Aby jednak kobiety mogły dojść do całkowitego równouprawnienia, potrzeba, aby pracowały nad sobą, aby się podnosiły w oświacie i w moralności. — Niechaj jednak pamiętają o tem także, że zrównanie w prawach nie może i nie powinno być zrównaniem

co do natury. Niech Bóg broni, aby kobiety równouprawnione zacierały w sobie cechy i urok kobiecości. Gdyby tak miało być, to byłoby to kleską wielką. Mamy jednak nadzieję, że tak nie będzie. Natura bowiem kobieca silniejszą jest, aniżeli dążenie do równouprawnienia. Ruch w tym kierunku wywołały potrzeby gospodarcze i duchowe. Jednakże prawa nie mogą zniszczyć różnicy natur, tylko współdziałanie kobiety równouprawnionej z mężczyzną, będzie o wiele serdeczniejsze i szlachetniejsze. Wzajemna też ulga w życiu będzie większa.

Z sejmu we Lwowie.

We wtorek, 11-go stycznia zebrał się we Lwowie Sejm naszego kraju celem dalszego prowadzenia obrad w jesieni roku zeszłego przerwanych. Obrady rozpoczęły się bez żadnych ceremonii, bez uroczystych przemówień, nie zaczęła się bowiem nowa sesya. Nie potrzeba też było przeprowadzać wyborów do komisji, wszystkie bowiem komisje dawniejsze pozostały i mogą obradować. To spowodowało wielką oszczędność czasu i sprawiło, że sejm mógł odrazu przystąpić do pracy istotnej z pominięciem formalności. — Zaraz też na pierwszym wtorkowym posiedzeniu załatwiono parę drobniejszych spraw, przyczem objawiła się z miejsca obstrukcyja rusińska. Wniesiono również parę interpelacji; tudzież pojawił się wniosek posła Skarbka w sprawie rozdziału subwencji przeznaczonej na podniesienie chowu bydła. Z interpelacji najciekawszą była interpelacyja w sprawie zarządzeń ministra Hohenburgera przeciw bojkotowi towarów pruskich. Ze spraw drobnych załatwiono takie n. p. jak wydziałanie gruntów z jednej, a przydzielanie ich do innej gminy; jak pozwolenia na pobory opłat od psów, od napojów spirytusowych i t. d. Rusini cały czas prowadzili obstrukcyję przemawiając godzinami przy każdej sprawie najdrobniejszej. Marszałek widząc na co się zanoszą, postanowił wobec tego wszystkie sprawy usunąć na bok, a na porządku dziennym zaraz następnego posiedzenia postawić budżet.

Obrady budżetowe.

Tak więc przyszedł zaraz w środę pod obrady budżet. Przebieg zaś tych obrad jest pod niejednym względem bardzo zajmujący. Nazbierało się przez dłuższy czas moc kwasów, musiało więc przyjść do ich wyładowania się. Oczywiście, jak to zwykle bywa, rozpoczęła się najpierwej rozprawa ogólna. Ponieważ sprawozdawca Milewski zrzekł się głosu, rozpoczął przeto walkę Rusin Lewicki. Mówił długo, wywodził żale najrozmaitsze, obstrukcyję Rusinów objaśniał jako akt rozpacz, wszystkie bowiem sprawy załatwia się bez Rusinów, pomimo, że oni także płacą podatki. Lewicki domagał się, aby wszelkie w kraju wydatki dokonywano według narodowego klucza. Mowa ta odznaczała się pewnym względnym spokojem i nie zionęła taką wściekłą przeciw Polakom nienawiścią, jakie zwykle Ukraińcy dla popisu wygłaszają. Nowych myśli nie było jednak w mowie Lewickiego żadnych.

Drugi z rzędu zabrał znowu za budżetem głos poseł Starowiejski konserwatysta niedawno do sej-

mu wybrany ma się rozumieć przez kuryę szlachecką, Nowa jego była pierwszym występem. Jak na takiego nowicyusza mówił dobrze. Treść jednak jego przemówienia pozostawiała wiele do życzenia.

Poruszył wprawdzie poseł Starowiejski wszystkie ważniejsze sprawy krajowe, tudzież wszystkie nasze dolegliwości. Uczynił to jednak w paru wypadkach w sposób nad wyraz niezgrabny. N. p. przedstawienie parlamentu ludowego jako działającego przeciw interesom ludu, a sejmu kuryalnego jako oddanego sprawie ludu było w wysokim stopniu nieszczerze, a było przytem dziecinnie naiwne. Niewiadomo zaiste, na kogo liczył poseł Starowiejski, że go w pole wywiedzie, zarzucając parlamentowi ludowemu iż tylko dba o interesy państwa. A któż pytam się ma dbać o te interesy, jeżeli nie centralny parlament. I to jest zarzut, który czyni izbie ludowej kto? Konserwatysta, potomek jednego z tych, którzy niegdyś rzucili hasło: „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy“.

My jednak dobrze wiemy, co to znaczy. Oto szuka się po prostu kija, aby psa uderzyć. Gdyby ludowa izba posłów odmawiała państwu funduszków niezbędnych do utrzymania jego potęgi i żywotności, toby się wołało: „oto patrzcie, do czego prowadzi głosowanie powszechne“. I skoro zaś izba ludowa poczuwa się do obowiązku dania państwu, co dlań jest konieczne, to znowu mówi się z miną pogardliwą o przewadze w niej ducha centralistyczno-państwowego i wskazuje się na sejm kuryalny, jako na godnego ludu opiekuna. Czyni się to zaś oczywiście w tym celu, aby znowu za tę bałwochwalcę niby cześć dla centralizmu i państwowości potępić głosowanie powszechne. Ja p. Starowiejskiemu odpowiem tak: Dbałość Sejmu o lud to poprostu jego obowiązek. Sejm nie ma do uchwalenia kredytów na wojsko, za to ma dbać o szkoły, o drogi, o szpitale itd. itd.; budżet więc jego nie może być inny, tylko taki, jaki jest; to nie jest wcale zasługą Sejmu, porównywanie zaś budżetu krajowego z państwowym i wysnuwanie z tego wyroku potępienia na głosowanie powszechne jest w wysokim stopniu niezgrabne. Jeżeli panowie konserwatyści nie mają lepszych sposobów do walki z głosowaniem powszechnem, to należy przyznać, że sprawa ich wygląda bardzo smutno.

Ze finanse krajowe się w zaniedbaniu, że je trzeba na gwałt ratować, to jast prawda. Ale kto temu winien? Czy może także głosowanie powszechne? Zapewne. Jeżeli kometa ziemię rozbije, to i temu będzie napewno w oczach konserwatystów winno także głosowanie powszechne. Jeżeli finanse krajowe się w złym stanie, to temu winien jest rząd i winne są dawniejsze kuryalne parlamenty, które przy sposobności ugód z Węgrami i przy uchwaleniu wielkiej reformy podatkowej w kadencji między rokiem 1891—1897 o krajach nie pomyślały.

Atakował także p. Starowiejski Koło polskie w Wiedniu. Wystąpienie w tym kierunku było niezwykłą nowością. Konserwatyści bowiem dotąd nigdy tego nie czynili. Naturalnie nie czynili tego tak długo, jak długo mieli w Kole większość; teraz, skoro tę większość stracili, to już innej trzymają się wobec Koła polityki. Niechoby się dawniej za czasów Jaworskiego był odważył wystąpić ktokolwiek tak przeciw Kołu, jak to uczynił teraz Starowiejski, tudzież paru innych mówców, byłiby mu konserwatyści „dali bobu“. Teraz zarzuca się Kołu brak dbałości o jedność kraju i ustępstwa na rzecz Rusi-

nów. Zarzuty te akurat tyle warte, co zarzuty czynione izbie ludowej.

Tego samego dnia na posiedzeniu wieczornem przemawiał p. przyjaciel moskali poseł Korol w sposób umiarkowany; poczem zabrał głos drugi konserwatysta G a r a p i c h. Mowa jego była ściśle sprawom gospodarczym poświęcona. Wziął on także w obronę namiestnika Bobrzyńskiego i dowodził, że namiestnik nie jest autorem projektu Rady kultury krajowej. Drugą mowę ukraińską wypowiedział Makuch (Rusin). Bąkał więcej niż dwie godziny o wszystkich rzeczach i jeszcze o niektórych innych; gdy skończył, posłowie spali snem sprawiedliwych. Marszałek zamknął więc posiedzenie naznaczając następne na czwartek 13-go o godzinie 10 rano.

Posiedzenie czwartkowe i mowa posła Hupki.

Posiedzenie czwartkowe rozpoczęło się mnogością wystrzałów z szybkostrzałowej armaty, którą w tym wypadku były nie tyle wymowne ile szybko-mowne usta posła Hupki. Poseł ten to figura do pewnego stopnia ciekawa. Przystał do szlachty i do konserwatystów, nie ma jednak wcale ani obywatelsko-szlacheckiej tradycyi, ani usposobienia konserwatysty. Posiadając majątek ziemski, zrobił się sam szlacheccem, właściwie powinienby być politycznym radykałem, jest też nim, tylko że pomalowanym nie na czerwono, ale na niebiesko. Hupka ma wszystkie cechy sprawiedliwego radykała: jest zapalny jak hupka, mówi prędko tak jak na wiecach, mowa jego drażni i podnieca, obliczona jest, aby działać na namiętność, na nerwy, nie zaś na rozum i rozważę.

To też taka mowa mogła wywrzeć wrażenie tylko ujemne. Widziałem konserwatystów, którzy wprost gorszyli się, słuchając na wiecowy sposób wygłoszonych wywodów Hupki: niektórzy wyszli, bo nie mogli dosłuchać do końca tej wiecowej kapucynady. Hupka czuł sam, że mowa jego zrobiła jaknajgorsze wrażenie i dlatego oświadczył potem, że mówił tylko we własnem imieniu, nie zaś w imieniu konserwatystów. To jednak nie zmienia rzeczy, to też... „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeszcze kilku takich konserwatystów jak Hupka, a sprawa konserwatywna przypadnie z kretesem”. Rozpoczął Hupka od lamentów na smutny stan krajowych finansów. Uczynił to jednak dlatego tylko, aby napaść na parlament ludowy, na głosowanie powszechne, które jak zmora konserwatystom spać w nocy nie daje. Wszystkiemu winno czteroprzymiotnikowe głosowanie.

Jaka w całym rozumowaniu Hupka była nieszczerłość, jak fałszywie wszystko oświeślał, to udowodnię własnemi posła Hupki słowami: „Ten smutny fakt” — mówił on — „że pomimo czterdziestoletnich nawoływań ze strony największych naszych ludzi nie przyszło do reformy gminnej i administracyjnej, że mimo powszechnego uczucia potrzeby nie przyszło do ustawowego uregulowania naszych stosunków agrarnych, zmusza nas do szukania przyczyny tak długiej zwłoki.” Ślicznie! Poseł Hupka puszcza się więc na poszukiwania i znajduje tę przyczynę... gdzie? W kwestyi ruskiej! Czy można przedstawić sobie większą nieszczerłość! Zamiast powiedzieć otwarcie: wina leży po naszej stronie, konserwatyści 40 lat dzierżyli w ręku ster spraw krajowych, mogli wszystko zrobić, a nie zrobili nic. Stworzyli obszary dworskie, spowodowali

anarchię gminną, lud ruski, który mieli w rękach i mogli byli z niego wszystko zrobić, z lenistwa i krótkowidztwa oddali w ręce hajdamaków, o organizacji stanu rolniczego nawet nie pomyśleli. Oto dzieła stronnictwa, które 40 lat krajem rządziło.

Poseł Hupka zapewne zdaje sobie z tego sprawę, ale nie mówi, bo go wstyd; dlatego woli zgonić wszystko na kwestyę ruską, której nie byłoby, gdyby konserwatyści byli umieli krajem rządzić i lud organizować. W Wiedniu prowadzili oni politykę arcymądra, w kraju zaś uprawiali politykę arcygłupia i teraz my za to eierpimy.

Oto gdyby poseł Hupka był tak mówił, to byłby był okazał się szczerym; on jednak wolał tumanić siebie i drugich wymyślaniami na głosowanie powszechne. — Polemizować z posłem Hupką szkoda, przekonać bowiem można tylko człowieka do brej wiary, nie zaś z góry uprzedzonego. Jego gadanina że „czteroprzymiotnikowość jest sama w sobie najgorszą, najfałszywszą i najszkodliwszą zasadą” tyle jest warta co szczekanie kundla na księżyc.

Zapewne czteroprzymiotnikowość nie jest ideałem; wyżej jeszcze od niej stoi głosowanie ludu wprost nad ustawą, czyli tak zwane „referendum”. W obecnych jednak warunkach jest czteroprzymiotnikowy system względnie najsprawiedliwszy. Jeżeli zaś p. Hupka powiedział, że za reformę parlamentu pokutujemy zachwianiem finansów, orgią walk narodowościowych i ciągłą niepewnością w stosunkach i w polityce gospodarczej, to w odpowiedzi na to nie pozostaje nic innego, jeno ręce załamać i zawołać: „panie Hupka, czy kpisz, czy o drogę pytasz? A któż to zrujnował finanse, jeżeli nie dawniejszy parlament kuryalny? kto rozpoczął orgie narodowościowe, jeżeli nie tenże parlament kuryalny? kto prowadzi najgłupszą politykę gospodarczą jeżeli znów nie ci pana Hupki przyjaciele kuryalni? Teraz zbiera się owoce tego wszystkiego. Ale parlament ludowy, który sam siebie odrodził, da sobie powoli z tem wszystkim radę. Zdaje się, że Hupkowie to przeczuwają, stąd ich złość zawzięta. Nie paradniejszego nad te kwaśne miny naszych panów z konserwy krajowej, gdy mówią o reformie regulaminu w izbie posłów.

Ale na tem muszę już skończyć, rozpisałem się za nadto o Hupkach i tym podobnych rzeczach, dalszy ciąg przeto odkładam do drugiego sprawozdania.

Poradnik dla pytających

Kto pyta — nie błądzi.

Pytanie: Jak stoi sprawa udzielania koncesyi szynkarskich, ważnych od roku 1911? Czy należy już teraz wnieść podania? Czy koncesye mogą otrzymać tylko osoby pojedyncze — czy też i gminy?

Odpowiedź: Sprawa udzielania koncesyi szynkarskich, ważnych od roku 1911, t. j. od chwili wygaśnięcia prawa propinacyi, nie została jeszcze dotychczas stanowczo rozstrzygniętą. Niedawno poleciło namiestnictwo wszystkim zwierzchnościom gminnym w kraju, aby zbadały i doniosły: ile jest szynków w odnośnej gminie? ile sklepów trudniących się sprzedażą napojów słodzonych (słodkich wódek, rumu) w zamkniętych naczyniach (flasz-

kach)?; jaka ilość szynków wypadnie na odnośną gminę od roku 1911, biorąc za podstawę obliczenia, jeden szynk na 500 mieszkańców? itd., itd. Po otrzymaniu gminnych sprawozdań, wyda namiestnictwo w połowie lutego obwieszczenie pouczające o sposobie wnoszenia podań koncesyjnych. Sprawy tej nie spuszczaamy z oka, i gdy nadejdzie stosowna chwila, umieścimy w „Poradniku“ pouczenie i formularze podań o koncesyje, tak aby interesowani w tej sprawie czytelnicy nasi mogli na czas wnieść podania.

Otrzymanie koncesyi przez gminę nie jest wprawdzie wykluczonem zupełnie, będzie atoli trudną sprawą, — zwłaszcza, że osoby posiadające już koncesyje (dawniej wydane) pozostaną przy nich nadal, o ile nie zaszły w międzyczasie przeszkody przewidziane powszechną ustawą przemysłową. Zachodzi obawa, aby nie stało się i teraz tak, jak się zazwyczaj u nas w kraju dzieje, t. j. aby znów i na tej zmianie nie wyszli z największą korzyścią żydzi. Podszycując się pod płaszczyk galicyjskiego stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, wysyłają oni bezustannie deputacje do ministerstw i Koła polskiego w Wiedniu, do namiestnika we Lwowie; a posłów sejmowych wprost niemal zamęczają swemi prośbami.

By utrudnić im to, zwracamy uwagę zwierzchności gminnych na bardzo ważną okoliczność, a mianowicie, że przed udzieleniem koncesyi musi być każde podanie odstąpione gminie do zaopiniowania! Otóż w takich wypadkach, gdzie starającym się o koncesyę będzie żyd, należy sprzeciwić się nadaniu koncesyi, ponieważ żydowski szynkarz będzie ludzi demoralizował, rozpijał, szachrował, nakłaniał młodzież wiejską do czynów zdróżnych i t. d. Gdyby mimo to żyd dostał koncesyę, należy wnieść rekurs. — Posłowie sejmowi, zwłaszcza ci z okręgów wiejskich, powinni obecnie przeforsować w sejmie uchwalenie wezwania do rządu, by tenże przy udzielaniu koncesyi liczył się całkiem poważnie z opinią zwierzchności gminnych. Sejm potrwa jeszcze blisko dwa tygodnie, więc mogłyby jeszcze gminy zażądać od swych posłów postawienia takiego wniosku. Sprawa to bardzo ważna i doniosłego na przyszłość znaczenia!

Pytanie: Od kilku lat zbieram używane marki pocztowe. Uzbierałem już kilka tysięcy sztuk. Proszę o pouczenie co z nimi zrobić? Czy można je sprzedać, przeznaczyć na jakiś cel, lub zużytkować w inny sposób? Słyszałem, że zbieracze płacą czasem za jaką rzadką markę nawet grubsze pieniądze.

Odpowiedź: Kolekcjonisci (czyli zbieracze) marek pocztowych, poświęcający się z amatorsztwa t. j. z zamiłowania temu niewinnemu, ale też i bezużytecznemu sportowi (rozrywce) zowią się filatelistami. Istnieje międzynarodowy związek filatelistów, pod nazwą: „Unia“ (to znaczy: połączenie), posiadający filie (oddziały) we wszystkich niemal krajach całego świata. Filie te wydają w różnych językach swoje gazety. Organem (gazetą) filii polskiej w Galicyi jest miesięcznik, wychodzący we Lwowie (ulica Chorążczyzna, l. d. 11), zatytułowany: „Filatelista“. — Zamiłowanie w zbieraniu marek pocztowych przeszło u niektórych ludzi w manię (namiętność czasami wprost chorobliwą) i tem się tłumaczy fakt, że znajdują się lu-

dzie, którzy za jakąś rzadką markę płacą nawet po kilka tysięcy koron! Zeszego roku kupił jeden z węgierskich filatelistów od pewnego mieszkańca w Bennisheim (księstwo Hesse) zbiór używanych marek pocztowych za dziewięćdziesiąt tysięcy koron! O cenie stanowiła jakoś marek, nie ich ilość, gdyż cały zbiór nie ważył nawet trzech kilogramów!

Nawet za austriackie marki pocztowe można otrzymać czasem znaczną kwotę. Poszukiwane i bardzo cenione są austriackie marki z lat 1850 do 1860. Za dwukrajarową markę na papierze prażkowanym (z czasu między 1850 a 1860 rokiem) płacą po kilkadziesiąt koron. Zaś za marki (z tego samego czasu) z obu stron drukowane, na grubych kartonach, radłowane na papierach z wodnymi znakami, lub też za marki gazetowe z owych czasów, opiewające na 6 i 30 krajarów, — płacą obecnie po kilkaset koron za sztukę! — Pospolite marki sprzedaje się na wagę. Cena za 1 kilogram, kilkanaście tysięcy sztuk, wynosi około 5 koron. W Krakowie trudni się handlem marek p. Urbański, w pałacu biskupim, naprzeciw kościoła księży Franciszkanów.

Używane marki pocztowe przyjmują również jako dar XX. Misyonarze (Kraków, Kleparz). Użytkowane ze sprzedaży marek pieniądze przeznaczają na cele misyjne.

M. H.

Od Redakcyi: Pragnąc na każde zapytanie odpowiedzieć jak najdokładniej, prosimy o zwięzłe i jasne formułowanie pytań. A czasem się zdarzy, że odpowiedzi nie można dać zaraz, gdyż trzeba wpieryw zasięgnąć informacyi nawet poza Krakowem. Na pytania, dotyczące chorób, nie będziemy udzielać odpowiedzi, gdyż takowych może udzielić tylko lekarz. Tymczasem żaden lekarz nie chce przepisać lekarstwa bez widzenia chorego.

O JEŻU.

Do zwierzątek owadożernych, które prowadzą życie ukryte i tajemnicze, należy jeź. Dziwne jest często uprzedzenie ludzkie do tych najpożyteczniejszych i w przyrodzie bardzo wiele wspomagających człowieka żyjątek. Człowiek z natury wprawdzie nie lubi takiego, który prowadzi życie ukryte, zagadkowe, tajemnicze, co unika blasku ożywczych promieni słonecznych, boi się jasności dnia. Legenda opowiada, że tylko za karę zdrady nie pozwoliły ptaki nietoperzowi pokazywać się we dnie, ale w mrokach nocy. Karol Vogt powiada: „Co tylko w ukryciu i ciemności działa, jest wstrętne i nienawistne człowiekowi i bardzo trudno mu wytłumaczyć, że stróże bezpieczeństwa czuwający w ciemnościach nad podstępkami przebiegłych lotrzyków zasługują na uznanie w słonecznym oświetleniu, chociaż promieni jego starannie unikają“.

To samo dałoby się zastosować w dziedzinie zwierząt. Udowodniono pożyteczność kretów, jeży, ryjówek, tymczasem opinia wielu uważa krety za niszczyteli kwiatów; posadza je o podgryzanie korzonków roślin i warzyw. Wszyscy przyrodnicy, badacze natury wykazują, że żaden kret nie tknie się rośliny, bo się mięsem żywi i to tych zwierząt które to czynią, co jemu się niesłusznie zarzuca. Tysiące dżdżownic, pędraków, liszek i tych ow-

dów, które szerzą zniszczenie i wywracają korzenie pod ziemię, pożera. Należy się mu ochrona, a nie tępienie. A jednak z ubolewaniem widziałem, nie tylko po wsiach, ale nawet koło miasta, że gdziekolwiek pojawił się kret... na wierzchu, zabijał go właściciel pola. Przecież to, że wykopuje ziemię, nie decyduje o jego szkodliwości, bo pożytek jaki przynosi rolnikom w tępieniu szkodników, jest 100 razy większy; ba i człowieka nie wszystkie czynności są doskonałe, by im nic zarzucić nie można i nic na świecie nie istnieje, co by chodzącą doskonałością nazwać można. Ciało jeża długie zazwyczaj na 25—35 cm., pokryte jest z wyjątkiem spodniej strony ciemno-brunatnymi z białymi pierścieniami, kolcami. Cały wygląd nadaje mu barwę szarą. Włosy pod spodem są siwo-brunatne. Natura obdarzyła go jedyną bronią przed tyłu napastnikami, gdyż ruch jego jest bardzo powolny. I tak, jak kuropatwa przybiera barwę otoczenia, łasica bieleje na zimę i to jest jej ochroną, tak i jeż w swych kolcach jedyną znajduje obronę od wszelkiej napaści. Jedyne podstępny lis gdy go spotka głośny, nie przepuszcza mu. Mając tyle fortelów i wybiegów, popycha go do wody, gdy jest gdzie w pobliżu, na której on wyprostować się musi, by nie utonął, a wtedy go pożera.

Jeż zamieszkuje całą Europę z wyjątkiem okolic na kraniec północy wysuniętych. Brzegi lasów, płoty, krzaki i zarośla nad brzegami wód, miejsca ocienione, są jego lubem i przyjemnym mieszkaniem, gdyż w nich może się chronić przed niebezpieczeństwami. Przez dzień pozostaje w ukryciu pod krzakiem. Gdy słońce zniknie z przed oczu, a cienie nocy zaczynają walczyć z resztkami dnia o panowanie, wychodzi wtedy bez względu na pogodę, na polowanie. Poluje na myszy, szczury, robaki, owady, wskutek czego jest bardzo pożyteczny, niszczy także wszelkie robactwo domowe. Mimo tego w bardzo wielu miejscach jeszcze doznaje za swą pożyteczność prześladowania, a każdy kto go spotka, łapie i za bezcen marnuje po domach, lub restauracjach w mieście. Ktokolwiek trzyma jeża w domu, powinien mu dawać świeżego mleka na noc na miseczkę płaskiej, gdyż nieraz brak pożywienia, przyprawia go o śmierć. Dobrodziejstwem prawdziwym dla lasu, gaju, pola, zagrody jest jeż. Dlatego też każdy dobrze myślący gospodarz powinien go chronić, a nie odstraszać od domu, lub co już absolutnie trzeba potępić, zabijać. Jak wielką przysługę oddaje nam jeż szczególnie w tępieniu jadownych żmij i węży. On jest tym wybrańcem, na którego jad żmij zabójczo nie działa. Niedźwiedzia przysługę wyrządza ten swoim bliźnim, kto z lasu zabiera jeża. Jakże miły jest cień majestatycznego lasu dla każdego. Tutaj olbrzymie drzewa, opasane zwojami bluszczów, tam zieloność, miły śpiew ptasząt wprawia w zachwyt i podnosi duszę człowieka w górę. Ale któż usunie złowrogie wrażenie, kto siadając na murawie leśnej mchu odpędzi myśl, że tu w pobliżu gdzieś niema żmiji, która może naszą wesołość zniweczyć. Gdzie jest jeż w okolicy lasu, tam trudno spotkać węża, gdyż on wszystkie niemilosiernie tępi.

Przyrodnik Lenz zrobił doświadczenie z jeżem, trzymany w dużej paczce. Miałem samice jeża, pisze on, utrzymywaną w dużej skrzyni, gdzie też wydała na świat 6 młodych, które troskliwie pielę-

gnowała. Do tej skrzyni wpuściłem dużą żmiję, podczas gdy samica jeża spokojnie karmiła swoje potomstwo. Pierwej już przekonałem się, że żmija wcale nie brakowało jadu, ponieważ na parę dni przedtem, przyprowadziła o śmierć mysz w bardzo krótkim przeciągu czasu. Jeż prędko ją zwietrzył, podniósł się z postania, podszedł do niej, i zaczął ją ze wszech stron obwąchiwać, zwłaszcza koło paszczy. Żmija groźnie syczała, i ukąsiła go kilkakrotnie w pyszczek i w wargi. Nic nie zważając na tę napaść, jeż oblizwał zadane sobie rany, przyczem raz jeszcze został ugryziony w wysunięty język i dalej obwąchiwał żmiję, nie kłując jej wszakże. Nagle uchwycił ją za głowę, zmiażdżył ją razem z gruczołami jad wydzielającymi i pożarł połowę, poczem powrócił do dzieci i karmił je dalej. Wieczorem pożar pozostała połowę i jeszcze jedną żmiję. Nazajutrz pożarł 3 nowo narodzone żmije i miał się wraz z dziećmi zupełnie dobrze. Na miejscach ukąszonych, nie było ani śladu obrzękłości.

Widzimy więc, jak skutecznym pomocnikiem jest jeż w tępieniu rozmaitych szkodników. Wieloma zabobonami otaczają go ludzie. Po wioskach spotkanie jego uważają za przepowiednię jakiegoś nieszczęścia, drudzy utrzymują, że on zbiera jabłka na kolce z jabłoni i chowa do nory, lub też wysysa mleko u krów, co wszystko jest niedorzeczne i bezpodstawne. Gdy matka ziemia układa się do snu zimowego, gdy liście ogołocą drzewa, a zimny wiatr północny przyprószy pola, łąki i lasy, popada i jeż w letarg. Z nastaniem silniejszego mrozu i zimna, chroni się w ukryciu i zagrzebuje się albo w ziemi głęboko, lub też w stodolach, gdy są pełne słomy, ściele sobie łożysko, zwija się w kłębek i zasypia twardym snem zimowym, z którego budzi się z końcem marca lub początkiem kwietnia. Sam miałem sposobność w stodole z początkiem kwietnia przez dwa lata znaleźć jeża na dole — pod słomą. Przyniesiony do domu, nie zasypiał więcej, trzymał się zdrowo, ścianę domu potrafił przekopać. Młodych wydaje od 3—6, które żywi starannie.

Mając to wszystko na względzie, otaczajmy ochroną i poszanowaniem tak pożyteczne zwierzątko, które i tak ma wielu nieprzyjaciół w naturze. Lis mu nie przepuszcza, sęp często twardym dzióbem rozszarpuje kolczastą powłokę. Chronmy go, a pomoc jego przyniesie nam o wiele więcej, niż pastwienie się i zabijanie w celu używania ochrony dla młodych cieląt na głowę, by nie podbiły krowy przy ssaniu, bo to wiele innych rzeczy zastąpić potrafi. Mądrym wystarczy!

St. L.

Co słyhać w świecie?

ROSYA

— Rosyjskie nieporządki. Na stacji Dujcynszan kolei Charbińskiej pociąg pospieszny najechał na stojący na stacji pociąg towarowy i rozbił 7 wagonów. Generał Chorwat, naczelnik kolei Charbińskiej, który jechał wraz z małżonką w pociągu pospiesznym, przeprowadził śledztwo. Okazało się, że na służbie nie było ani naczelnika stacji, ani jego pomocnika, rozporządzenie co do przepuszczenia pociągu pospiesznego wydał telegrafista, który nie umiał jednak dać słownych wskazówek

Jeżeli takie są porządki, to nie można się dziwić nie-
szczęściom.

— Poselstwo chińskie w Petersburgu. W sobotę car przyjął poselstwo chińskie. Książę Cej-Tsin przywitał go po chińsku, tłumaczył urzędnik ministerium spraw zewnętrznych. Car odpowiedział po rosyjsku, tłumaczył tenże urzędnik. Książę ofiarował carowi w imieniu regenta Chin 3 cenne wazy. Car obdarzył księcia orderem Aleksandra Newskiego. Po audyencji podano dla gości herbatę.

FRANCYA.

— (Przeciw Turcyi.) Były zastępca generalny Francyi w Tunisie (w kraju w północnej Afryce), pan Millet, ogłasza w Paryżu bardzo ostry artykuł przeciw Turcyi, która nie chce uznać opiekuństwa francuskiego nad Tuniszem. Millet sądzi, że rząd powinien zagrozić wyprawą floty francuskiej do Turcyi i zmusić w ten sposób rząd turecki do ustąpienia.

BALKAN.

— Stosunki między Bułgaryą a Turcyą pogorszą się znacznie. Podobno w Macedonii (prowincyi tureckiej, zamieszkałej w części przez Bułgarów, a w części także przez Serbów) mają rozpocząć niebawem swą znaną czynność bandy bułgarskie, niszcząc wszystko co tureckie i siejąc postrach między ludnością. Turcyja podobno ogranicza swobody przyznane tamtejszej ludności. W Turcyi są zdania liczni politycy, że jeśliby bandy zaczęły pracować w Macedonii, to wojna między Bułgaryą a Turcyą byłaby nieuniknioną, ludność bowiem z królestwa bułgarskiego sprzyja rzeczonym bandom i popiera je.

JAPONIA.

— Z Japonii donoszą, że projekt amerykański, zmierzający do uczynienia kolei mandżurskiej neutralną tak, żeby nie mogła służyć celom wojennym żadnego państwa, wywołał wielkie oburzenie w rządzie i ludności japońskiej. Japonia jest teraz panem w Mandżuryi, i także jest panem kolei mandżurskiej. Główną więc Japończycy, że Japonia nigdy nie zgodzi się na wykonanie tego projektu. Stany Zjednoczone grożą, że w razie, gdyby ich projekt odrzucono, zbudują konkurencyjne koleje w Mandżuryi. Ale Japonia nawet pod groźbą wojny nie ma zamiaru ustąpić.

— Kolej mandżurska. Wszystkie japońskie dzienniki bez wyjątku odrzucają amerykański plan wykupienia mandżurskiej kolei i zapowiadają, że w ten sposób i tem samem prawem możnaby wykupić wszystkie koleje chińskie. Japonia zapłaciła za tę kolej 200 milionów funtów i 100 000 ludzi; projekt więc stanowczo nie może być przyjęty.

Oburzenie rozciąga się i na Niemcy, które popierają plan amerykański, chociaż same posiadają w Chinach w Szantungu obszerne koleje i kopalnie.

„Dlaczego — tak brzmi najgłośniejszy zarzut japoński — odzywa się Waszyngton (Ameryka) teraz, gdy tymczasem milczał wówczas, kiedy Rosya pochłaniała całą chińską Mandżuryę? Takie postępowanie powinno być postawione na jednym poziomie z wmięszaniem się niemiecko-rosyjsko-francuskiem w roku 1895 (po wojnie chińsko-japońskiej). Jeżeli chodzi o obronę całości Chin, to takie same zarzuty, jak przeciw kolei mandżurskiej, podnieść można przeciw kolei niemieckiej w Szantungu, kolei w Junnanie i t. d.“.

ROZMAITOŚCI.

Kalendarzyk. Niedziela, 23-go stycznia: Zaslub. N. M. P., Rajm. — Poniedziałek, 24-go: Tymoteusza b. m. — Wtorek, 25-go: Nawrócenie św. Pawła. — Środa, 26-go: Polikarpa b. m. — Czwartek, 27-go: Jana Złotoustego. — Piątek, 28-go: Walerego i Jul. — Sobota, 29-go: Franciszka Salez. — Długość dnia: 8 godzin 38 minut. — Pełnia księżycy 25 stycznia.

* Rozszalałe bydlę na ulicy. Zbieg ulic Szlaka i Krowoderskiej w Krakowie był onegdaj rano terenem niebywałego popłochu skutkiem zerwania się postronków, na których prowadzili dwaj gospodarze ogromnego buhaja. Świadkowie opowiadają, że zaniepokojony buhaj przejeżdżającym motorowym wozem wojskowym począł rwać postronki. Jednym gwałtownym szarpnięciem wyrwał się on z rąk prowadzących i począł pędzić w szalonym galopie przez ulice. Powstał popłoch. Przechodnie począł chronić się po bramach i zaułkach w obawie przed ewentualnem roztratowaniem. Gonitwa nie trwała długo. Jeden z wieśniaków, spostrzegłszy co się dzieje, zrzucił momentalnie kapotę i dopędzwszy uciekające bydlę przy murze kościoła Karmelitanek, zarzucił mu ją błyskawicznie na łeb. Pośpieszył mu z pomocą jego towarzysz i udało się im skrepić byka. Zrećzności więc i odwadze wieśniaka zawdzięczać należy, że poskromiono rozszalałe bydlę.

* Niegodziwy napad. Na przechodzącą w sobotę ubiegłą wieczorem ulicą Długą w Krakowie, 23-letnią służącą S. napadło kilku nieznanymi mężczyznami, którzy dotkliwie ją pobili, naruszając nadto lewe oko, które zupełnie wyciekło. Dziwne było postępowanie chlebobawczyni Katarzyny, która widząc groźny stan oczu chorej, nie pozwoliła jej pomimo prośb udać się zaraz na stację ratunkową. Chorej, która zgłosiła się o pomoc dnia następnego, z powodu opóźnionego ratunku, grozi niechybna utrata wzroku.

* Jak się nazywa poseł, który pisze sprawozdania z parlamentu i Sejmu? Takie pytania otrzymaliśmy od kilku naszych czytelników. Nie możemy temu życzeniu zadość uczynić, gdyż to jest tajemnicą Redakcyi „Prawdy“. Wszystkie zaś redakcyje trzymają się tej zasady, że nazwiska swoich współpracowników wymieniają wówczas, jeżeli sam współpracownik tego sobie życzy lub na to pozwala. My tego pozwolenia nie mamy.

* Ciekawy wyścig. Onegdaj odbyły się osobliwe wyścigi... po ulicach Krakowa. Sprawa się tak miała: Pan Dobrzański, jadąc na motocyklu ul. Sławkowską, tak niefortunnie zakręcił, że najechał na przechodzącą nieznanego nazwiska kobietę. Kobieta nie poniosła większego szwanku i rychło po nieszczęściu podniosła się z ziemi. W tej chwili jednak otoczyło ją nadzwyczaj tłumne zbiegowisko i najechał policyant konny. Motocyklista na jego widok siada na swego rumaka i w nogi. Policyant za nim, a trochę powolniejszym biegiem i w dalszej odległości pędzili ludzie, jak komu nóg starczyło. Wyścig trwał dosyć długo, aż na ulicy Kopernika dzielny policyant zrównał się z motocyklem i uciekającego przyłapał. W tryumfie, otoczony proce-

Sprowadzenie Sióstr miłosierdzia do Polski.

Ranek królowej.

W komnacie ozdobnej w kosztowne makaty, perskim kobiercem wysłanej, kilka cór najznakomitszej polskiej szlachty oglądało z cichemi szeptami, rozłożone na obszernej sofie bogate szaty, w które Marya Ludwika (żona Władysława IV, potem Jana Kazimierza, Francuzka rodem) ubrać się miała wkrótce, by przy królewskim stole z wrodzoną sobie uprzejmością obcych posłów przyjmować. Szczególną ich uwagę zwracał strój głowy z ogromnych pereł, i niepojętej cienkości koronek, zręczną ręką ułożony; dalej nieco panny służebne przyrządzały różne szczegóły ówczesnej toalety, a przy gotowni, wsparta na dłoni, zatopiona w myślach, siedziała królowa, którą raz intrygantką, to matką ludu, to opiekunką kraju nazywano. Chociaż młodość jej dawno już przeminęła, choć nigdy regularnie piękną nie była, a w tej chwili ściśnięte usta i brwi ściągające jakąś przykrą myślą nadawały jej pozór surowości, przecież wyniosła i kształtna postać, pleć nadzwyczaj czysta i biała, blask wielkich czarnych oczu, a nadewszystko słodki i poważny wdzięk w każdym jej poruszeniu wyraźny, stawały jeszcze Maryę Ludwikę w rzędzie pięknych kobiet ówczesnych; stały charakter i wielkie umysłowe zdolności, zapewniały jej historyczne znaczenie, a miła słodycz charakteru w zwyczajnem życiu, usposobiła serdecznie tych, co ją z bliska otaczali.

Wsparta na rękę, przeglądała papiery, które jej średnich lat mężczyzna, w francuską suknię ubrany, z uszanowaniem podawał; na wielu z nich kładła szybko cyfrę swoją; jedne odkładała na bok, inne zaginała na rogach, w końcu wzięwszy kilka arkuszy na kolanach leżących, dopisała w każdym po parę wierszy, i oddając je sekretarzowi swemu, rzekła:

— Panie Desnoyer! proszę, żeby te listy dziś jeszcze do Paryża odeszły; już tylko stamtąd spodziewam się pociechy.

— I tę notę do Rzymu prędko wyprawić wypada; dobrzeby było, żeby pismo pana Kalinowskiego, z pod Batowa, królowi się dostało; reszta nie pilna, tylko te papiery — dodała, wskazując na odłożone z boku — niech panna de Villers zaspokozi.

Uklonił się pan Desnoyer i wyszedł z komnaty; panny służebne poczęły ranny ubiór przywdziewać królowej, a gdy już długie włosy, namaszczone wonnemi olejkami, utrefione zostały, jedna z dziewic stojących na boku ujęła żywo ów śliczny strój głowy, i zbliżyła się do królowej, a stanąwszy u gotowni, rzekła:

— Pozwoli Najjaśniejsza Pani, abym ja dzisiaj dokończyła jej stroju?

Marya lekko głową skinęła, a młoda dziewczica, poprawiając delikatną tkanę, dodała:

— Tylko w naszym Paryżu potrafią coś tak pięknego utworzyć, co za lekkość! prawdziwie to pajęczka przędza, a biała! Na tych cudnych, czarnych włosach będzie to jak śnieżna chmurka wyglądało.

Uśmiechnęła się smutnie królowa.

— Moja Maryo! — rzecze — nie wiesz sama, jak ciężką prawdę żartem wyrzekłaś! Oddawna już prawdziwe chmury osiadły moje czoło, prawdziwy śron włosy pokrywać zaczyna.

— Co! — zawołało gziwe z niedowierzaniem i ogniste oczy zwróciło na czarne kosy królowej, lecz

wnet uśmiech znikł na ustach, wesoła dotąd twarz mówiącej bolesny przybrała wyraz, bo rzeczywiście wśród świetnych splotów Maryi Ludwiki kilka srebrnych włosów błyszczało.

— A widzisz Marysiu! — przerwała żartobliwie królowa.

— Ależ kiedy przed niedawnym czasem pozwoliłaś Najjaśniejsza Pani cesać swoje włosy, to jeszcze tego nie było?

— Bo wtedy jeszcze Chmielnicki nie zniósł naszych pod Batowem; jeszcze Siciński swawolnym wykrzykiem nie zerwał obrad sejmowych.

— O pani! jakże głęboko do serca bierzesz niepowodzenia tego kraju, który przecież nie jest twoją ojczyzną — mówiła z wyrzutem dziewczica, wspierając się z wdziękiem na niskim taborecie, stojącym u nóg królowej.

— Ja kocham ten kraj Marysiu — odrzekła monarchini — czuję nawet, że w tych czasach potrzebuje on więcej, niż kiedy, miłości i poświęcenia ode mnie. I ty pokochasz może tę ziemię...

Piękna ulubienica potrząsnęła głową i spojrzała zniechęca na włosy królowej; w tej chwili uchylono ciężką firankę, zasłaniającą drzwi wchodowe i weszła kobieta, nie pierwszej już młodości, blada, milego wyrazu twarzy, w popielatej sukni, z czarnym aksamitnym workiem w rękę; wszedłszy, pokłoniła się z uszanowaniem monarchini, i odebrała wzajemny pełen życzliwości ukłon znajdujących się w komnacie.

— Siądź tu, de Villers! — rzekły Marya Ludwika, wskazując krzesło przy sobie — strudziłaś się jak widać. Ale tyś blada, zmieniona; czy znów jaka świeża kłęska może?

— O nie Pani! dzięki Bogu! żadna zaraźliwa choroba nie zjawiała się w mieście.

— Musiałaś jednak na ciężkie patrzeć cierpienia, kiedy, mimo widocznych usiłowań, pogody twarzy odzyskać nie możesz.

— Nie widziałam nic nadzwyczajnego, Najjaśniejsza Pani!

— Ja nadużywam twoich sił, kochana de Villers; kto ma tyłu, co ja, ubogich, temu więcej jak jednej jałmużniczki potrzeba. Zaczem jednakże ulęć ci pracy, chcę ją z tobą przynajmniej moralnie podzielić. Powiedz nam, co dziś zrobiłaś?

Panna de Villers, ulubiona rodaczka Maryi Ludwiki, razem z nią przybyła do Polski, i jak ona przywiązała się do nowej swojej ojczyzny; tkliwa, rozsądna, miała sobie powierzony wydział nadzwyczajnej jałmużniczki królewskiej, i dopełniała obowiązków swoich sumiennie i gorliwie. Na zapytanie Pani, do była z woreczka zapisany papier.

— Nie chcę rejestru! — przerwała królowa — powiedz, gdzie byłaś?

— Najjaśniejsza Pani! — rzekła z prośbą zapytana.

— Nie lękaj się skreślić obrazu cierpienia, dla mnie to nie nowego, a dla tych — dodała, wskazując na młode szlachcianki — pożytecznem być może. W końcu, czyliż nie powinnam znać każdej rany tego kraju, by ją uleczyć lub złagodzić?

— O Pani! bogdajbyś na wszystko środek znalazła! Dopełniając woli twojej, powiem więc: że od dawnego już czasu nędza i cierpienia przerażające mnożą się na tej ziemi; wylewy wody (w r. 1647), choroby, głód z powodu szarańczy (w r. 1648), wszystko to, chociaż złagodzone niewyczerpaną twoją do-

O BALONACH.

broczynnością, ciężkie po sobie zostawiło ślady, a teraz ta wojna dopełniła miary kłesk wszelkich; w mieście, u drzwi zamkowych, widzimy tylko tych, którzy cierpienie swoje zdołali przynieść aż do nóg twoich Pani! których wesprzeć, pocieszyć można; ale słuchając ich opowiadań, kraje się serce na myśl o wszystkich, co dalej od wszelkiej pomocy, w wyludnionych siołach, spalonych miastach, lub tatarskich obozach jęczą bez wsparcia i opieki. Ile to rannych, ile, ile sierot!

Onie niewiasty pochylały smutnie głowy, nawet na twarzach młodszych niezwykła wryła się zaduma.

— O! czemuż poświęcenie jednego życia nie wystarcza na ulgę takiej niedoli! — rzekła po chwili milczenia królowa. — Gdyby zakonnicy?... ale nie! klasztory zbył są szczupłe, by znacznej liczbie schronienie dać mogły; a zakonnikom nie pozwalają ustawy opuszczać na długo swych mieszkań...

Dokończywszy ubrania, królowa zeszła do ogrodu, pochyło, niekształtnie zstępującego ku Wiśle; tuż za nią młoda paryżanka Marya Kazimiera de la Grange d'Arquin (później żona Jana Sobieskiego), która sama jedna miała przywilej nieodstępowania królowej.

W milczeniu szły czas jakiś; nieznacznie rozjaśniały się rysy królowej, świeże jesienne powietrze i ruch przechadzki dobroczynnie wpływały na jej moralną i fizyczną istotę.

W końcu stanąwszy u głębokiego rowu, który ogród od Wisły oddzielał, królowa siadła na kamiennej ławce, postawionej w cieniu lipy, wsparła się o pień starego drzewa i zamyśliła się głęboko.

Nie było to dumanie, bez celu ogarniające leniwego ducha w każdej przydłuższej spoczynku chwili. Marya Ludwika oddawna marzyć przestała; jeżeli puści bieg myślom, to przewiduje lub wspomina. I teraz oczy jej utkwione w sinych falach szerokiej rzeki, widziały w pamięci jak w zwierciadle odbity obraz niedawnego jej wylewu; zatopione szerokie jej pola, zwałone nadbrzeżne domki, rozpięchnięci ich mieszkańcy, wszystko to wkrótce ponowić się mogło, a nie było środków położenia tamy zniszczeniu, bo sześciolatnie już z Chmielnickim walki chłonęły skarby, zabierały ludzi zdolnych do pracy.

Wzniosła spojrzenie do góry; tam część zamku spalona przed kilkoma laty sterczała jeszcze w gruzach, bo Marya o sobie i swojej wygodzie najmniej i najpóźniej myślała. Dalej wznosiły się nieskończone jeszcze mury klasztoru Karmelitek, błyszcząca dzwonnica ich kościółka, a tam od roku spoczywały zwłoki jej córeczki Maryi Anny, tyle upragnionej, tak gorzko oplakanej przez matkę i królowę!

Słowem, gdzie myśl zatrzyma, gdzie okiem powiedzie, wszędzie kłeski i zawody spotyka; a przecież chociaż łaza rosi źrenice, choć mimowolnym ruchem załamują się dłonie, dusza nie wątpi, serce nie upada, bo silna wiara wspiera odwagę niewiasty, bo jej poświęcenie i szlachetna praca dla dobra ogółu, pewne są wyższego błogosławieństwa, chociaż ono może nie zaraz, może nie prędko się okaże. Marya Kazimiera szanując milczenie królowej, siadła opodal na murawie, i nazrywawszy garść złotych nagietków, wiała z nich wieńce, mające na czas jakiś zastąpić tak pożądaną koronę.

(Dokończenie nastąpi).

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Wynalezione w roku 1783 balony składają się z lekkiej powłoki, napełnionej gazem lżejszym od powietrza i wskutek tego pływają w powietrzu, jak korek w wodzie. Balony ze sterem wprowadził w życie w roku 1883 Renard Krebs zastosowując do poruszenia skrzydeł motor elektryczny o sile 8 koni parowych. Balonowi nadał formę cygara, a w dolnej jego części umieścił przedział do napompowania gazu („balonette“) i w ten sposób balon utrzymuje stałą formę. Dodawszy do balonu kilka płaszczyzn, latał we wszystkich kierunkach.

Na tej zasadzie obecnie we Francji wybudowano wiele balonów. W niektórych z nich postawiono motory o sile kilkudziesięciu koni parowych.

Pierwszy samolot o szerokości 14 metrów był zbudowany przez inżyniera Lilientahla. Trzymając się tych skrzydeł skakał on z coraz większych wysokości. W roku 1896 skoczył ze znacznej wysokości z wiatrem, spadł i zabił się. Taki sam los spotkał i Plitzera. Amerykanin Chanute otrzymał pomyślnie wyniki na trzech płaszczyznowcu, a jego uczniowie hr. Wright w stanie Karoliny przez trzy lata pracowali nad udoskonaleniem samolotów. Oni pierwsi przystosowali płaszczyznę z przodu dla kierowania przyrzędem. Przyrząd ważył 150 ft. za ledwie i był umieszczony na sankach dla uniknięcia wstrząsnień przy spadaniu. Po zastosowaniu motoru otrzymano aeroplan.

W politechnice kijowskiej zbudowano dwa samoloty. Jeden z nich kosztował około 50 rubli, a drugi za ledwie 17 rubli. Rezultaty otrzymane do tej pory, są bardzo małe, bo przeleciało na nich za ledwie 5 do 6 metrów.

Największe zastosowanie w przyszłości będą miały aeroplany, których cena obecnie jest stosunkowo niska. Aeroplan Bleriot kosztuje za ledwie 10 tysięcy franków, podczas gdy balony ze sterem są niedostępne dla ogółu. Zeppelin kosztuje przeszło milion, najmniejszy z obecnych balonów kosztuje 25 tysięcy franków. Aeroplany również będą bez porównania szybsze. Santos Dumont przelatuje 96 kilometrów na godzinę, a w przyszłości szybkość może dojść do 300 kilometrów na godzinę. W obecnej chwili wynalazcy powinni największą uwagę zwrócić na wynalezienie lekkich motorów i przyzwyczajanie się do pobytu w powietrzu na samolotach.

ŻARTY.

ROZTARGNIONY.

Pewien jegomość, znany powszechnie z rozlargnienia niepospolitego, był zaproszony na obiad do swego przyjaciela. Idąc na obiad, miał głowę zaprzętą chorobą swojej żony i zdawało mu się, że jest u siebie na obiedzie. Ponieważ zaś obiad nie bardzo był wyśmienity, wstaje tedy przy końcu i powiada:

— Przepraszam państwo za ten obiad gałgański, bo moja żona bardzo chora.

syą zbiegowiska, prowadził niefortunnego motocyklistę na policyę. Przypuszczano bowiem, że pan Dobrzański na nieswoim motocyklu uciekał. Jednak na policyi sprawa się wyjaśniła i p. Dobrzańskiego puszczono bez szwanku.

* **Zaczadzili się gazem.** W kanale przechodzącym pod podłogą parterowego domu przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie, pękła rura gazowa. Gaz przechodząc przez podłogę do mieszkań, zaczadzził dwie rodziny. Sąsiedzi zobaczywszy zaczadzzonych wszczęli akcyę ratunkową. Następnie po południu zawezwano pogotowie ratunkowe. Dziesięcioletniej Teresy Sobolewskiej nie udało się przyprowadzić dotąd do przytomności, natomiast uratowano matkę jej Katarzynę. Dziecko przewieziono do szpitala św. Łazarza.

* **Chrzest Kaing-by 12-letniego Chińczyka,** wychowanka zakładu im. Siemaszki, odbył się w niedzielę 16 stycznia, w kościele ksk. Misyjonarzy na Kleparzu w Krakowie. W małej mandżurskiej wioszczywie znaleźli rosyjscy żołnierze kilkuletniego Chińczyka, drżącego od zimna i głodu. King-ba (tak brzmi jego chińska nazwa) użyty został do drobnych posług obozowych, nauczywszy się rosyjskiego języka, polubianym został przez żołnierzy i dowodzącego nimi oficera. Przyszedł czas, że wojska rosyjskie musiały się cofać przed nieprzyjacielem, odesłano małego „Kitajczyka“ — jak go nazywali rosyjscy żołnierze — do Charbina, skąd po miesięcznej podróży dostał się do Kijowa. Powracający z wojny rosyjsko-japońskiej oficer zabrał go do Mohilewa nad Dniestrem i tutaj odstąpił go swojej siostrze, a ta odesłała go do Kamiénca podolskiego, prosząc zamieszkałego tam księdza o zajęcie się jego wychowaniem. Ksiądz uznając zakład ksk. Misyjonarzy za najodpowiedniejszy, odesłał go do Krakowa, gdzie dnia 16 bm. odbył się jego Chrzest św. Kaing-ba licząc 12 rok życia, ma nieodwołalne postanowienie zostać misyonarzem i nawracać swoich rodaków na łono Kościoła katolickiego.

* **Nagrody za długoletnią i wierną służbę.** Rada Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie na swem posiedzeniu dnia 7 b. m. przyznała z funduszków śp. ks. Schindlera nagrody pieniężne po 50 koron 28 sługom za długoletnią wierną służbę u tej samej osoby, względnie u tej samej rodziny. Wykaz nagrodzonych według lat służby jest następujący:

1. Maryanna Tyszkiewicz służy od 51 lat u P. P. Augustyanek w Krakowie.
2. Franciszka Przewrocka od 51 lat u rodziny Jaworskich w Kalwarii Zebrzydowskiej.
3. Felix Sułka od 46 lat u rodziny Konopków w Modlnicy.
4. Urszula Czech od 42 lat u Maryi Budziaszkowej w Liszkach.
5. Antoni Wajda od 40 lat u rodziny Zeleńskich w Grodkowicach.
6. Józef Gozdawiec od 40 lat u p. Teodora Cybulskiego w Krzeszowicach.
7. Salomea Kołodziejczyk od 40 lat u Reginy Sętkowicz w Morawicy.
8. Marya Michalska od 38 lat u rodziny Hallerów w Polance Haller.
9. Jędrzej Klimas od 35 lat na obszarze dworskim w Kryspinowie.
10. Paulina Świątek u P. Izabelli Liberakowej w Nowym Targu.

11. Jakób Nowak od 34 lat u OO. Cystersów w Mogile.
12. Teresa Francuz od 33 lat u p. Smietańskiej w Suchy.
13. Michał Baran od 32 lat u rodziny Zduniów w Rubie wyżnej.
14. Józef Chudziński od 29 lat u rodziny Potockich w Olszy.
15. Michał Góralczyk od 29 lat u rodziny Güntherów we Facimiechu ad Skawina.
16. Rozalia Kutek od 29 lat u Michała Stanka w Makowie.
17. Bartłomiej Soja od 28 lat u ks. Lubomirskiego w Alexandrowicach.
18. Wojciech Grzegórkiewicz od 28 lat u Jana Siodłaka w Niegoszowicach ad Chrzanów.
19. Anna Rakoszanka od 28 lat u p. Anieli Kozłowskiej w Wielicze.
20. Zofia Bienkowska od 27 lat u rodziny Namyśłowskich w Krakowie.
21. Regina Czerwińska od 27 lat u P. Maryi Epsteinówny w Krakowie.
22. Katarzyna Suder od 27 lat u Stanisława Słonki w Świątnikach górnych.
23. Zofia Jabłonkowska od 26 lat u P. Jasińskiej w Kętach.
24. Marya Fabia od 26 lat u Jędrzeja Malarza w Kozach.
25. Jan Dobrowolski od 25 lat u Franciszka Nawary w Węgrcach.
26. Antonina Kładzińska u rodziny Nieniewskich w Żywcu.
27. Jan Dębowski od 23 lat u SS. Karmelitanek w Krakowie.
28. Maryanna Maciejczyk od 22 lat u ks. proboszcza Andrzeja Kondolewicza w Wilamowicach.

Tę pożyteczną fundacyę ustanowił w Arcybractwie Miłosierdzia w Krakowie śp. ks. prałat Jan Schindler. Do rozdania na premie jest rocznie 1.400 koron; rozdawnictwo następuje raz na rok na początku każdego roku. O nagrody te ubiegać się mogą słudzy obojga płci, religii rzymsko-katolickiej, narodowości polskiej, którzy przynajmniej 10 lat przesłużyli u tej samej osoby lub u tej samej rodziny na terytorjum dycezyi krakowskiej. W myśl aktu fundacyjnego starsi służbą mają pierwszeństwo przed młodszymi.

* **Maszyna odcięła robotnikowi nogę.** Zjeżdżająca maszyna od Rozwadowskiego pociągu do ogrzewalni w Dębicy chwyciła tak nieszczęśliwie zajętego służbą robotnika kolejowego Jana Ciężkiego, rodem z Prądnika Białego pod Krakowem, że odcięła mu zupełnie lewą nogę i silnie ciało poraniła. Nieszczęśliwego odwieziono w stanie beznadziejnym pociągiem do szpitala w Tarnowie. Przyczyną wypadku mają być ciemności egipskie, panujące na tutejszej stacyi.

* **Śmierć przy pracy.** Na przystanku kolejowym Libusza, prowadzący pociąg osobowy podurzędnik Habura, stacyonowany w Tarnowie, schodząc z wozu służbowego, poślizgnął się na stopniach i tak nieszczęśliwie upadł, że dostał krwotoku wewnętrznego i w kilka godzin ducha wyzionął. Śp. Habura był bardzo lubianym i poważanym, znanym szerszej publiczności kierownikiem pociągów osobowych.

* **Węgiel w środkowej Galicyi.** Z Gorlic donoszą, że w tutejszym powiecie, w miejscowości

Rzepieanik Biskupi, odkryto gruby pokład węgla brunatnego. Według opinii inżynierów charlottenburskich, którzy przeprowadzili poszukiwania, mamy w środkowej części kraju niewyczerpane bogactwa węgla o znakomitym składzie chemicznym i wielkiej sile kaloryi.

* **Ile powiatów Galicyi nie ma szkół?** Dla użytku komisji szkolnej Sejmu, wydała Rada szkolna krajowa imienny spis gmin politycznych, nie mających szkół. Według tego zestawienia, ilość gmin w Galicyi, nie mających szkół, wynosi cyfrę poważną, bo 623. Powiaty, w których wszystkie gminy mają szkoły, są Bóbrka, Bohorodczany, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Czortków, Husiatyn, Jaworów, Kamionka, Kołomyja, Kosów, Kraków miasto i powiat, Łańcut, Lwów miasto i powiat, Nadwórna, Podgórze, Tarnopol, Zaleszczyki, Żydaczów. Najbardziej zaniedbanym powiatem jest powiat liski, bo na 154 gmin 86 gmin niema szkół; dość zaniedbanymi powiatami są: Biała, Brody, Dobromil, Limanowa, Mielec, Nowy Sącz, Sanok i Żywiec.

* **Z Łoniow** piszą nam: Co może człowiek, który chce i umie pracować dla ludu! Dopiero od mała roku zeszłego mieszka w Łoniowach pan Stanisław Jasiński, a od tego czasu dużo dobrego działał dla naszej gminy. W lipcu zorganizował Straż pożarną ochotniczą, o której w lipcowym numerze „Prawdy“ pisałem. W sierpniu odbyło się poświęcenie sztandaru tej Straży, który został sprawiony kosztem towarzystwa. Po jednej stronie widnieje na sztandarze obraz M. B. Częstochowskiej, po drugiej św. Floryana. Sztandar jest wspaniały, nic też bliźniego, że się wszystkim podoba. Na poświęcenie przyjechał ze Lwowa O. Anioł i wygłosił piękne, okolicznościowo-patriotyczne kazanie. We wrześniu wskrzesił do życia Kółko rolnicze, które wprawdzie istniało już od 19 lat, jednakże słabe oznaki życia dawało. Wny Pan Jasiński objaśnił członkom Kółka, jakie mają przywileje i jak można podnieść dobrobyt w gminie przez dobrze zorganizowane Kółko. Co dzień prawie zapisują się nowi członkowie, aż Zarząd główny we Lwowie dziwi się, że ciągle musi mieć do czynienia z naszym Kółkiem. W październiku założył bogatą w książki i gazety czytelnię, której otwarcie nastąpiło w tym samym miesiącu, połączone z obchodem stułetniej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. W listopadzie znów z inicjatywy P. Jasińskiego, Straż pożarna i Kółko rolnicze obchodziło rocznicę Powstania listopadowego. Obchód świetnie się udał. Sala szkolna obszerna nie pomieściła wszystkich, zgromadzonych na wieczorek, bo oprócz mieszkańców Łoniów, przybyło z okolicy dużo ludzi, nauczycielstwa i kleru. Wieczór zagał ks. prałat Bobczyński z Porąbki uszewskiej. Po nim przemawiał pan Jasiński, wyjaśniając znaczenie tej uroczystości i kreśląc przebieg powstania listopadowego. Prześpiewano następnie pieśni patriotyczne, dzieci szkolne deklamowały wiersze, a miejscowa muzyka znów do życia powołana przez p. Jasińskiego, odegrała na instrumentach dętych wieniec polskich pieśni. Zakończono tę uroczystość odśpiewaniem pieśni, „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Miesiąc grudzień poświęcił p. Jasiński sprawom społecznym i wyuczeniu Jasełek, czyli polskiego Betleem. W drugie święto Bożego Narodzenia w Nowy Rok i

następna niedzielę odbyło się przedstawienie tychże Jasełek. Amatorzy dobrze się wywiązali ze swoich ról. Na Jasełka zgromadziło się znowu dużo ludzi, bo do tego czasu w okolicy ich nie znano. Zaszczycili nas swoją obecnością ks. prałat Bobczyński i ks. kan. Mika ze swoimi wikaryuszami. I tak każdy miesiąc, niemal każdy tydzień przynosi jakąś nową pracę i nowy trud nad oświatą i dobrobytem naszej gminy. Dzielnym współpracownikiem przy boku p. Jasińskiego jest pan Bartosz, kierownik szkoły w Łoniowach, który pracuje jako sekretarz Kółka rolniczego i Straży pożarnej. Szczęście Ci Boże nasz Panie w Nowym roku do dalszej pracy! Szanownego ks. Redaktora proszę o umieszczenie tych paru słów w ukochanej „Prawdzie“, zasyłając równocześnie ks. Redaktorowi głębokie wyrazy czci mojej. Jeśli Bóg pozwoli zdrowia, to na obchodzie Grunwaldzkim chciałbym się widzieć z ks. Redaktorem i kochanymi czytelnikami „Prawdy“.

Jan Rysak.

* **Pożarty przez psy.** O strasznym wypadku piszą do warszawskiej „Gazety świętecznej“: „Dwaj chłopcy, liczący po 10 lat, Stefek Nowak, syn kucharza dworskiego w Bogumiłowie, i Józio Kaźmierczyk, syn zarządcy w tychże dobrach, poszli do stawu za sadem dworskim. Staw był przed kilku dniami spuszczonej i w szlamie pozostały jeszcze drobne rybki. Stefek zaczął je zbierać, Józio pozostał na grobli otaczającej staw. Wtem od strony dworu przez sąd nadbiegły cztery duże psy. Spostrzegłszy je Józio, zaczął uciekać, a gdy dopadł krzaków w sadzie, ukrył się w nich. Psy popędziły wprost do Stefka, a największy z nich przewrócił go. Chłopak zaczął wołać błagalnym głosem: „Perkun! czy ty mnie będziesz gryzł? Perkun! nie gryź mnie!“ Ale rozżarte psy szarpały już na nim ubranie. Józio patrzył na to ze swego ukrycia, lecz nie mógł dać nieszczęśliwemu żadnej pomocy. Perkun, przycisnąwszy chłopca do ziemi, chwycił go całą paszczą za szyję i wyrwał z jednej strony ciało aż do kości. Nieszczęśliwy chłopak, zalany krwią, drgał chwilę w męczarniach i skonał. Psy ciągle wrywając kawały ciała, pożerały je. Obgryzły ciało z ramion, z boków, następnie rozszarpały brzuch, zaczęły wywłóczyć wnętrzności, wzajemnie je sobie wydzierając; nakoniec obgryzły do szczętu prawą nogę od uda aż do kolana. Nasyciwszy się, trzy psy odeszły, omijając siedzącego w krzakach Józia, tylko Perkun pozostał i dalej szarpał zwłoki. Nakoniec i on powrócił przed dwór. Wtedy Józio, który siedział w zarosłach, zerwał się i zaczął uciekać w pole. Psy zoczywszy uciekającego, puściły się w pogoń, ale gdy dobiegły do krwawych szczątków Stefana, poczęły znów je szarpać. Józio tymczasem dopadł folwarcznego podwórze, a psy pędziły tuż za nim. Na szczęście zdążył wpaść do obory i zamknąć za sobą drzwi. Pogrzeb Stefana odbył się przy współdziałaniu licznej gromady włościan z pobliskich wsi oraz mieszczan z Sieradza“.

* **Szpieg rosyjski.** Onegdaj w nocy w poczekalni II klasy na głównym dworcu we Lwowie, aresztowano młodego mężczyznę około 34-letniego, elegancko ubranego, który podał, że nazywa się Marceł Miłobędzki. Przy aresztowanym znaleziono kwestyonaryusz rosyjskiego sztabu jeneralnego w Warszawie. W kwestyonaryuszu tym sztab zapy-

tuje o rozstawienie wojsk korpusu przemyskiego, o rozkład fortów, o zapasy amunicji, a dalej jaki byłby nastrój społeczeństwa polskiego na wypadek wojny Austrii z Serbią. Miłobędzkiego aresztowano w chwili, gdy wsiadał do pociągu odchodzącego do Przemysła.

* **Rycerz Maryl**, powieść historyczna już skończona. Ostatni zeszyt to jest 50 wyszedł ubiegłej soboty.

* **Czterech Bohaterów**. Pod tym tytułem rozpoczęliśmy wydawać nową powieść. Jest to powieść historyczna z siedemnastego stulecia. Siedemnaste stulecie pełne było w wielkie wojny, utarczki, wielkie zatargi państw i możnych tego świata w całej Europie. Na ten czas przypada zamienienie królestwa angielskiego na Rzeczpospolitą angielską, stracenie króla angielskiego Karola I na gilotynie i wyniesienie Olivera Cromwella, który stanął na czele rewolucji, na naczelnika rzeczypospolitej angielskiej. W powieści naszej występują wielkie historyczne postacie, jak kardynał książę Richelieu, pierwszy ówczesny minister francuski, dyplomata wielki i z swego rozumu podziwiany przez całą Europę. Występuje i książę Buckingham, pierwszy ówczesny minister Anglii, przebity przy biurku przez jednego z oficerów angielskich. Występuje wiele innych wielkich historycznych postaci. Na bieg ówczesnych spraw w Europie nasza Polska wpływu wywierać nie chciała, ale liczone się z jej głosem potężnym w całej ówczesnej Europie, bo Polska stała naówczas u szczytu swej chwały i potęgi. Wszystkie to Czytelnik znajdzie w powieści „Czterech Bohaterów“, opracowanej zrozumiale, z życiem, humorem i dowcipem. Jest ona zajmująca tak samo dla czytelników, jak czytelniczek, bo występują w niej także niewiasty, a pomiędzy nimi niewiasty dużego rozumu i serca. Powieść „Czterech Bohaterów“ będzie wychodziła w zeszytach; co tydzień ukaże się jeden zeszyt, ozdobiony pięknym obrazkiem. Cena każdego zeszytu wynosi 12 hal. Cała powieść obejmie 50 zeszytów. Polecamy tę powieść wszystkim czytelnikom i czytelniczkom. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść zapisze. Zamawiać można: **Redakcja „Prawdy“**. Kraków, ulica Stołarska 6.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 8 parobków z rodzinami, adres: Schnell, Stare Brody; 1 kucharkę; 1 służącego z dobrymi świadectwami, adres jak wyżej; 1 ucznia do introligatora.

Biuro pośrednictwa pracy w Kolbuszowej poszukuje: 2 fernali, zaraz; 1 karbownika ze znajomością uprawy chmielu i gospodarstwa mlecznego.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje: 1 ogrodnika, 1200 kor., dla Rady powiatowej.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza ekonomicznego; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianieł.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 6 fernali na ordynaryę; 1 ucznia do krawca, płaca od umowy.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 dozorcę do stajni fernalskiej; 2 fernali dworskich; 1 pokojówkę do dworu.

Biuro pośrednictwa pracy w Łańcucie poszukuje: 5 parobków-fernali ze wschodniej Galicji.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 parobka do koni; 2 dziewczki do krów; 1 parobka do koni; 9 dziewczek do krów; 5 fernali.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 gumienego lub dozorcę, zaraz; 8 parobków; 6 dziewczek; 2 pastuchów; 1 furmana, kawalera; 2 chłopaków do koni.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 2 fernali, silnych, zdrowych, żonatych lub kawalerów, w miejsce ordynaryi płaca gotówką, zaraz; 1 karbownika ze znajomością uprawy chmielu i gospodarstwa mlecznego od 1 marca.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 stróża do folwarku; 1 pobiernika; 1 podkuchenną do dworu; 1 chłopaka do kredensu.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 ekonoma, żonatego, 36—45 lat, na folwark 800-morgowy z gorzelnią, 100 kor., ¼ morgi ogrodu, 1 morga pola, 6 litr. mleka dziennie, 24 firy, opału, mieszkanie, po ukończonym roku służby renumeracya składana na książeczkę kasy oszczędności, od 1 IV, adres: Dyrekcyja dóbr Zb. hr. Lanckorońskiego w Tartakowie, stacya kolei Sokal, p. w miejscu; 1 nauczyciela-instruktora robót gospodarczych a zarazem pomocnika gospodarczego na tamtejszym folwarku, kwalifikacye: ukończona przynajmniej średnia szkoła rolnicza i dłuższa praktyka, zgłoszenia listowne z odpisami świadectw pod adresem: Dyrekcyja kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem; 1 czeladnika piernikarskiego, młody, kawaler, zaraz, adres: Józef Bydom, Jasło; 1 kucharkę, umiejącą prać i gotować, ma także doić krowy, 120—150 kor., zaraz, adres: Fr. Lorenz, Ieśniczy w Cholojowie koło Kamionki strumi.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 pokojówkę do dworu, 16 kor. mies., zaraz.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytych praktyk.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Zapotocki St, Laszki m: otrzymane d. 29. grud. z. r. 4 K. zostały zapisane dopiero za rok 1908.

Guzik Andrzej, Kamień: rachunek prenumeraty za rok 1909 i 1910 wyrównany. Na premium przeznacziliśmy „Dzieje Polski“, które wysyłamy za dopłatą 2 Koron.

Darocha Franciszek, Sokołów k. Rz.: Prenumerata za rok 1910 wyrównana.

Sitarz Mich. Zarn.: zapłacono za rok ubiegły. Krzywonos Fr, Limanowa: gazeta zapłacono do kwietniu 1911. r.

Peretiał, Żabn.: za zaliczką nie opłacił się drobnych zamówień.

Nosal M.: Żywe pogrzeb. wyczerpane bezpowrotnie.

Trojnar J.: zgadza się. Hereda W.: „O chowie królików“ wyczerpane; pošlemy co innego.

Grad Mich. Osiek: rok ubiegły wyrównany, zaoczekamy.

Burdel Józef z Królówki: zalegał 4 K. prenumeracyi Studnicki Wł.: rok 1909 wyrównany. Drobne zamówienia bez gotówki pozostają bez odpowiedzi.

Głowacz Jan, Łurawica: prenum. za rok 1909 i 1910 ulszczona.

Pieńka Mikołaj, Jodłówka: pieniądze w kwocie
 2 K. otrzymaliśmy.
 Guńta J.: 2 K. otrzymaliśmy.
 Płachta St. Zn.: doład K. 750; zaczekamy, lecz
 prosimy o namięć.
 Róg Józef Dąbr.: zapłacono do 15. maja r. b.
 Niemiec, Nowy Targ: pieniądze w kwocie ośmiu
 K. otrzymaliśmy.
 Guńta J.: rok 1909 zapłacony.
 Jałowcy M. Sk.: to powszechnie znane; nie.
 Długosz Józef, Ujsoły: gazeta zapłacona do 1.
 kwietnia 1910 r.
 Cepuch T., Krośń: niema obawy.
 — Zwraca się uwagę Sz. P. T. Czytelników, że
 wszelkie korespondencje bez podpisu nie są uwzglę-
 dniane.
 Łukowicz Fr.: dopłaci jeszcze za r. 1909 K. 2.
 Słobodziuk, Dan.: Gebethner i Ska Kraków.
 Kap. A.: Sörelis Wawrzyniec, Swalbollegaard pr.
 Frankier, Langeland Danmark.
 Podgórski M. Francya; gazeta zapłacona tylko
 za pół roku 1910.
 Geisler: otrzymaliśmy.
 Skrzekot Andrzej, Jasło: Pieniądze otrzymaliśmy;
 gazeta zapłacona do końca 1910 r.
 Kotlarz Józef, Machowa: półroczna prenumerata
 za 1 pół 1910 roku uiszczona.
 Śmierciak Marek, Przyszowa: prenumerata za
 cały rok 1910 uiszczona.
 Magdziak Aleksander, Gawłuszowice: Rachunek
 się zgadza
 Krajdocha J. Palez.: zapłacono do końca br.
 Iskierski Fr., Kob.: w księgarni G. Gebethnera
 i Ski, Kraków.
 Radwański M.: za „Dzieje P.“ straciłmy z pre-
 numeraty 2 Korony.
 Buczek Fr. Dz.: rok 1909 wyrównany.

Ceny targowe z dnia 18-go Stycznia 1909.

PRZEDMIOT	za	od		do	
		kor.	hal.	kor.	hal.
Pszonica biała	100 kg	—	—	—	—
„ czerwona i żółta	„	27	10	28	—
„ węgierska	„	—	—	—	—
„ uszkodzona	„	—	—	—	—
Zyto krajowe	„	19	50	21	10
„ węgierskie	„	—	—	—	—
„ uszkodzone	„	—	—	—	—
Węzmięć na krupy	„	15	40	15	80
„ browarowy	„	—	—	—	—
„ słowacki	„	—	—	—	—
„ na paszę	„	14	50	15	—
Owies z opłatą akcyzową nowy	„	15	90	17	10
„ „ „ stary	„	—	—	—	—
Proso	„	—	—	—	—
Jagły	„	27	20	27	70
Tatarka	„	17	50	18	—
Kukurydza węgierska	„	15	10	18	70
Groch	„	23	—	31	—
Fasola	„	25	50	40	—
Wyka	„	15	60	16	50
Rzepak zimowy	„	29	—	32	—
Koniczyna nasienne czerwona	„	120	—	160	—
„ „ biała	„	130	—	190	—
Esparsetto (tranzyta)	„	—	—	—	—
Soczewica	„	22	—	30	—
Słoma	„	6	40	7	—
Siano	„	8	80	9	60
Koniczyna pastewna	„	10	40	11	20
Ziemniaki	„	5	—	5	80
Jaja	kopa	3	20	3	60
Masło	1 kg	2	60	2	80
Tymotka nasienne	garniec	42	—	60	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

NADEŚLANO.

**Dr. Michał Landau, adwokat krajowy,
 utworzył kancelaryę adwokacką
 w Nowym Targu.**

129

1-10

Węgiel krajowy i górno-śląski

229

dostarcza firma

11-10

H. Artl, Kraków, Smoleńsk 26.

☛ Zadełek pożądaný ☛

Jan Kubrycht skład kawy i herbaty.

Praga, Malá Strana, Trziste.

poleca przez cały rok po następujących cenach franco do każdej stacyi kawy zielone wyborowego smaku.
 Karakas 5 kg. 18 K. Now. Pranada 5 kg. 14 K. Kosta-ryka 5 kg. 15 K. Ceylon plantac. 5 kg. 16 K. Mokka 5 kg. 16.50 K. Palone kawy: 1 kg. K. 2.70, K. 2.90, K. 2.30 3.10, K. 3.30, K. 3.50, K. 3.80, K. 3.90, K. 4.10. 9-12

„Zmartwychwstanie“

Prześlizny utwór sceniczny treści narodowej z Kościuszkowskich czasów w 3-ch aktach, bardzo łatwy do wystawienia na scenę, nadający się do wszelkich patryotycznych uroczystości i innych rozmaitych obchodów, specjalność dla teatrów amatorskich i włościańskich; — wysyła za nadesłaniem 1 Kor.

Redakcja „Prawdy“ w Krakowie.

Firma istnieje od roku 1882.

Płótna czeskie każdej szerokości, d, miki, drelichy, ręczniki, sziffony, szertyugi, płótna kolorowe, sefry na koszule, perkale, kretony, barchany oraz towary wełniane, bieliznę stołową, damską i męską, chusteczki do nosa, skarpetki i t. d. poleca jak najtaniej w wielkim wyborze firma chrześcijańska. ☛ Ceny bardzo niskie i stałe. ☛ 245-9-52

Franciszek Parisek, Kraków, Sławkowska 13.

Najtańsze źródło nabycia wyrobów tkackich!

Z najlepszego przędzy i najsteranniej wykonane płótna białe zwykłej i prześcieradlanej szerokości. Szewioty, kam-garny, dreliżki, sukna, płóciénka kolorowe, ręczniki, chusteczki, barchany i tym podobne wyroby tkackie po cenach najtańszych poleca:

„Zakładnia wyrobów lnianych i bawełnianych“

Franciszka Korony w Kerczynie koło Krosna.

—: Na żądanie wysyłam próbki darmo i opłatnie. —

Dla duchownych i lubiących spokój.
 Piękny dom murowany, da-
 chówką kryty w rodzaju willi,
 o 8 ubikacyach, w pobliżu lasku,
 przy nim kawałek pola na
 ogród, w pięknej okolicy o 1 km
 od stacyi Krzeszowice oddalony,
 jest do sprzedania. Wiadomość
 Fr. Wojtek, Tenczynek.

W redakcyi „Prawdy“

Kraków, ulica Stolarska 6
 jest do nabycia bardzo zajmują-
 cą powieść pod tytułem:

Święty Kazimierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery
 piękne obrazki, przedstawiające św.
 królewicza. Na okładce mieści się
 również piękny obrazek.

Cena 27 centów z przesyłką.

5.000 K. nagrody

dla niemających zarostu i łysych.

266



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński „Balsam Mos“. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos“ do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedziona rzeczą, że „Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają rość. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest Prawdą, wypłacimy

== 5.000 koron gotówką ==

każdemu gołowasemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos“ mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania **I. C. Dr. Tverg, Kopenhaga.**

Ja podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos, jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadły mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez trzy tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy rość na nowo gęsto i bujnie. **M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.**

Paczka Balsamu Mos 5 zfr. Opakow. dysk. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu

MOS-MAGASINET, Copenhagen, 392 Dänemark.

(Opłata kart koresp. 10 hal., a listów 25 h.)



ASTMA

DUSZNOŚĆ Dra Eiswirth'a
ASTHOL-ASTMA dymiący
proszek, przynosi
natychmiastową
i stałą ulgę.

Środek zalecany przez lekarzy. — Bezpłatne próbki wysyła:
Schwan Apotheke, Schottenring 14, Wiedeń. Cena dużej
blaszanki Kr. 3.—. Po nadesłaniu Kr. 3.25 przesyłka franco.

Telegram z Wiednia!!!



Dla wprowadzenia naszych zapalniczek kieszonkowych „Casar“ postanowiliśmy zamiast każdej innej reklamy sprzedać 15000 sztuk po cenie fabrycznej i można je otrzymać za następujące niższe ceny:

1 szt. zamiast kor. 3.— tylko kor. 2.—
6 szt. kor. 8.— 12 szt. kor. 14.—
za zaliczką.

Po wyprzedaniu tych fabrykatów reklamowych podwyższy się cena znowu do nominalnej. 272 1—30

„Casar“ najlepsza zapalniczka kieszonkowa w świecie. Jedno przyświecenie a natychmiast światło i ogień! Nigdy nie zawodził — Żadna bateryal — Krzesiwo do wymiany dlatego długoletnia trwałość!

Austr.-węgierskie przedsiębiorstwo „Union“ dla patent. wynalazków,
Wiedeń V., Wiedener Hauptstrasse 104.

Do Ameryki

Kanady, Argentyny i Brazylii wysyła najtańszą i najkrótszą drogą koncesyonowane Biuro podróży Jadwigi Kronhelmowej w Trzebini.

260 Poczta i telegraf w miejscu. — Telefon Nr. 10. 6—26

Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców na rok 1910.

274

Jest to pierwsze i jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo, stanowiące jakby ludową encyklopedję wychodźczą. Kalendarz ten oprócz wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, obejmuje mnóstwo praktycznych wskazówek i ostróg dla wychodźców sezonowych i zamorskich. Obszerne artykuły pouczają o warunkach płacy i pracy dla robotników rolnych w Francji, w Danii, w Szwecji i Czechach oraz o widokach dla emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Kanady, Brazylii i Argentyny. Artykuły zdobią liczne ilustracje. Kosztuje wraz z przesyłką pocztową

== 90 halerzy. ==

Do nabycia w
Administracji „Prawdy“ w Krakowie, ulica Stelarska l. 6.

Przesyłka tylko za poprzednim nadesłaniem
należytości wraz z kwotą 10 hal. na porto.

Za zaliczką tylko w większej ilości.

Zawodowy stolarz **Franciszek Kot**
w Ryczowie No. 5, p. loco, otworzył
PRACOWNIĘ STOLARSKĄ.

Na własną odpowiedzialność przyjmuje i wykonuje wszelkie prace w zakresie stolarstwa wchodzące jak i meble wszelkiego rodzaju. Prace wykonuje dokładnie (285) i w cenach przystępnych.

278 **Senzacyjny wynalazek 1909!** 1-30

Samopalne świece metal. „Jupiter“ do napełniania odfuszoną naftą



w użyciu 10 razy tańszą jak zwykle świece młowe lub stearynowe, gdyż jednorazowe napełnienie, które kosztuje 5-6 halercy, świeci pięknie bez woni 18-20 godzin. — Światło reguluje się według upodobania na większe i mniejsze, dla tego też do użycia zarazem jako nocna lampa. „Jupiter“ zapala się sam — bez zapalniczki — za pomocą zwykłego przyociśnięcia kółka z krzesiwem, 10 lat gwarancyi za zepsucie i dobroć w użyciu.

Ważne dla każdej rodziny, zwłaszcza dla hoteli, gospód, handliów, fabryk i kościołów itd. Cena kor. 6.— 3 szt. kor. 16.— 6 szt. kor. 30.— 12 szt. kor. 57.— z umbrą do lampki nocnej kor. 1.— za zaliczką. Zastępcy, odsprzedający wszędzie poszukiwani.

Austr.-węg. przedsiębiorstwo „Union“ dla pat. wynalazków
Wiedeń V., Wiedener Hauptstrasse 104.

20-52

„WISŁA“

164

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,
ul. Refnacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem o. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 23.054/pr. zatolone w interesie właścian, staraniem Polskiego Stronictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godka agencji (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Koron 5000 zarobku

piacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

◆ 600 sztuk za tylko Koron 5 ◆

nie jest kupnem okolicznościowym, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu Roskopf patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścienki (dla panów i pań), 1 ang. pończacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i pierścionków, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawaty z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki i para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuk. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych orientalnych pereł, 5 indyjskich diabłów przepowiadaczy zajmujący każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystkie razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości! kosztuje tylko Koron 5. Do nabycia za pobraniem lub poprzędnem nadpłatą także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy, Nowy Sącz.

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim. ang. brzytwa do golenia, albo 6 il. białych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca się, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

Aptekarza A. THIERRY'S BALSAM

— Prawnie chronione. —



Jedynie prawdziwy z znakiem ochronnym wyobr. Zakonnicę.

Działa niezawodnie we wszystkich zasklepieniach organów respiracyjnych, kaszlu, wymiotach, chrypkach, katarach krtani, cierpieniach płuc, kureczach żołądkowych, zapaleniach wszystkich wewnętrznych organów, braku apetytu, niestrawności zatwardzeniach etc. — Zwłaszcza w wszystkich słabościach ust, bólu zębów, ranach z powodu ognia, strzykania członków, wyrzutach, spec. influencyi etc. 12 małych lub 6 podwójnych butelek, albo też 1 duża specjalna butelka familijna Koron 5.

Aptekarza A. Thierry jedynie prawdziwa maść centyfoliowa

jako nadspodziewany, niezawodny i niedościgniony środek leczniczy we wszystkich zastarzałych także ranach rakowatych, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, złych nogach, abscesach, usuwa obce ciała, ropieniach, przyczynia się po największej części do zapobieżenia bolesnych operacyi. 2 słoiki koron 3.60.

Zamówienia adresować:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry
w Pregrada obok Rohitsch.

Dobrze że nie kupilem



żydowskiś lichoty - było by po spodnich Materye na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Barula - Korczyne z podwojnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przytem tanie.

Proszę się przekonać i zająć darmo cennika na ubrania zimowe męskie i dziecięce. Towar który się nie podoba wymieniam, albo zwracam pieniądze.

Adres: **Antoni Barul**
Pod opieką Ś. Józefa
tkalnia
w **Korczyne**
(Galicya)

Podagra

bóle
reumatyczne

Maść Zoltána

(Kau Liniment.)

Powszechnie uznana jako dobre nacieranie można nabyć w każdej większej aptece w cenie 2 kor. za butelkę. Wysyłkę pocztową skutecznie

Apteka Zoltán, Budapeszt V, Szabadságtér.

Składy we Wiedniu w c. k. nadwornych aptekach.

Kupujecie u swoich!



Gotowa pościel

z czerwonego inlelu, dobrze usypana, 1 pierzyna albo 1 piernat 180 ctm. długi, 116 cm. szeroki koron 10.—, 12.—, 15.— i 18.—; 2 metry długości i 140 ctm. szerokości koron 13.—, 15.—, 18.— i 21.—. 1 poduszka długi. 80 ctm. szerokość 58 ctm. koron 3.—, 3.50 i 4.—; 90 ctm. długi i 70 ctm. szer. kor. 4.50 i 5.50. Wykonanie także podług dowolnej miary. 3-częściowe materace włósiennie na 1 łóżko po kor. 27 lepsze kor. 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 kor. uocząwszy, wymiana i oddanie dozwolone za zwrotem kosztów przesyłki. 243-9-12

Benedykt Sachsel, Lobes 976
pod Pilznem — Czechy.



3 letnia pisemna gwarancja!
Bez konkurencji w tej jakości!
Tylko K. 3.40

kosztuje prawdziwy szwajcarski zegarek Remontoir „Syst. Roskopf-Patent“ o silnym ankrwym werku, metalowym cyferblacie w niklowym okryciu, 36 godz. idący wraz z łańcuszkiem. 1 szt. Kor. 3.40. 2 szt. Kor. 6.50. Nadto dostarczamy zegarek Remontoir 36 godz. idący ze sekundnikiem, wspaniale złocony, ładujący do 14 kar. złota podobny, pięknie grawirowany wraz z łańcuszkiem za K. 4.60. 3 szt. K. 12.90. Niema ryzyka! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

S. Schweichler
pierwszy chrześcijański dom wysyłkowy w **Krakowie**.

Józef Gawlas krawiec
Kraków, ulica Felicjanek 1. 21
przyjmuje
wszelkie zamówienia
w zakres krawiectwa
wchodzące. 291
Dla Wielebnego Duchowieństwa wykonuje sutanny i na życzenie wysyła próbki z cenami.

33 **Oznajmienie!** 49-52

Wina do mszy św. można dostać u ks. dziekana Piotra Krawca w Hanusowcach Szepes megye Węgry
stołowe białe od 40, 46, 50, 60, 70, 80 h. za liter,
tokajskie stołowe od 80 do 90 h. za liter, tokaj samorodny od 1 K., 1 K. 30 h., 1 K. 60 h., 2 K., 3 K. tokaj „assu“ od 5 K., 6 K., 8 K. w beczkach a w fiaskach liter o 30 h. drożej.

„SAPOMENTHOL-MATULI“

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielk stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wstrzeżać się bezwzględnie od fałszyfikatów!

ATAKAM PEDAGRYCZNYM, Ischias REUMATYZMOWI MIĘŚNI REUMATYZMOWI STAWOM NERWOBÓŁOM I BÓŁOM KRZYŻOW MIGRENIE, KLUCIU W BOKACH OBRZMIENIOM, PORAZENIOM

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbednym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie.

wedle poleceń lekarstkich.

254-7-52

Sprzedaz jedynie w słoikach po cenie 1.40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomyslu Wielkim**. — Po nadesłaniu 1.85 koron wysyła się próbny słoik — oplatnie polecony.

Zanio! Dobrze!



- Niklowy remoster K. 2.50
- Amerykański Roskopf „ 3.—
- Szwajcarski „ 4.—
- z podwójną kopertą „ 6.—
- prawdziwy srebrny z urzędowym stemplem „ 7.—
- Originalny Omega „ 18.—
- Zegar wahadłowy 70 cm. „ 7.—
- z budzikiem i bijący „ 10.—
- z budzik grający i bijący „ 14.—
- Szwarcwaldzki z kukułką „ 5.—
- Budzik nikl. 19 cm. wysoki „ 2.—
- Budzik dzwoniący wieżowym „ 5.—
- Trzechletnia gwaranc. Zamiana lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką. 246-7-12

Max Böhmel, Wiedeń IV, Margarethenstr. 27/110.
Zegarmistrz, zaprzys. sąd. taksator.

Założony 1840. Proszę zażądać mój wielki cennik z 5000 wzorami, który każdemu bez przymusu kupna za darmo przysyła się.

„Jak i gdzie szukać zarobku?“

Książeczka zawierająca ważne wskazówki dla robotników do nabycia za nadesłaniem 40 hal. gotówką lub markami w Administracji „Prawdy“ w Krakowie ulicy Stolarskiej 1. 6

Kalendarze ściennie
na rok 1910

z bloczkiem do zrywania na każdy dzień ze ścianki, z herbem Polski i Litwy, kolorowane, sztuka po 60 hal., z Matką Polską i św. Patronami Polski, kolorowe, sztuka po 50 hal., z krajobrazem i złoconiami po 50 hal., kołedowy z złotkiem P. Jezusa, kolorowane, po 50 hal., małe kołedowe, kolorowe, po 40 hal., z św. Patronami i portretami królów polskich po 40 hal. do nabycia w **Administracji „Prawdy“ w Krakowie, ul. Stolarska 1. 6.**

Przesyłki tylko za poprzedni nadesłaniem należytości wraz z kwotą 10 hal. na porto. Za zaliczką tylko w większej ilości.

Maszyny do przysposobiania paszy.

Sieczkarnie, krajacze buraków,



**żarna (schrótowniki),
parniki do parzenia paszy,
piece kociołkowe,
pompy do gnojówki**

wyrabiają i dostawiają w najnowszej i wypróbowanej konstrukcyi 6-12

Ph. Mayfarth & Co.,

fabryka maszyn gospodarskich, odlewarnie żelaza i kuźnia parowa, **Wiedeń II, Taborstrasse 71.**
Ządać można obszerny cennik bezpłatnie i franko. Przekazuje się odprowadzającym i zastępców.

DOBRY APETYT!

Zdrowy żołądek mamy a żadnego gniesienia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigułek rabarbarowych Fellera z marką „Elsapillen“. Mówimy wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek franko 4 Kor. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplaz nr. 178, Kroacya.

F. Pamin

Kraków, Zielona 2

12 poleca 48—52

Męski ankr. remontoir. z portretem Kocińskiego, Mickiewicza lub z godłem polsk., bardzo dobrze idący, na min. wyregulowany, kor. 3.90.

Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana k. 2.90

w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami kor. 7, z 3 rejestrami i klawiszem z perłowej masy k. 9.60. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przybórów narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

Kanarki barceńskie

polecam własnego chowu śpiewaki Rollery o głębokim długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. na sztukę. Wysyłam na prowinny odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. 6 dni próby a w razie niezadowolenia wymiana lub zwrot pieniędzy. Jan Szufa w Krakowie ulica 233 Stolarska 13. 9—16

Moczenie w łóżku

15-32
nadzw. natychmiast nasze prawo zastrzeżone „obudź się“. Niezgodnie podaniu wieku i płci objaśnienia za darmo.

Institut Esculap No. 425 Regensburg w Bawaryi.

Organista,

znający lat 21, gra i śpiewa z nut. jest także wydoskonalony w rzemiośle krawieckim, poszukuje posady w mieście lub na wsi Łaskawe zgłoszenia A. Hilli, Paweł ad Mielec. 290

Wiedeńskie produkta margarynowe

Specyalnej jakości.

Smalec margarynowy za kg. K. 1.70
Masło margarynowe „ „ K. 1.70

Najmniejsza wysyłka 5 kg. w oryginalnem fabrycznem opakowaniu.

(Koszta przesyłek nie rachuje się). Odbiór także w faszczkach po 40, 60, 80 i 100 kg.

Rudolf Guttman, Wiedeń IX,

284

Alserbachstrasse 6.

7—12

Jeżeli kaszlecie,

jeżeli jesteście zachrypnięci, jeżeli ciężko oddechacie, jeżeli pocicie się w nocy, jeżeli jesteście zaflegmieni, zakatarzeni, jeżeli ból w



pierśiach czujecie, to dowodzi, żeście się przeziębili lub nabawili influency, jednak symptomy te mogą mieć także poważniejsze znaczenie. Przeto poleca się najusilniej zapobieganie dalszemu rozwojowi choroby Do tego celu wychwalany jest, polecany przez wielu lekarzy środek domowy, Örkény'a miód lipowy (syrop). Próbna flaszka Örkény'a miodu lipowego (syropu) kosztuje 3 K., duża flaszka 5 K. 3 flaszki za 15 K. franko wysyła za zaliczką tylko apteka „pod Apostołem“, w Budapeszcie, József — körut 64. Dopót 27.

„WIAZANKA PIEŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ulica Stolarska nr. 6, a zamawiający winien przelać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.

Bank parcelacyjny

w Krakowie

Rynek gł. L. 33 I. p.

na obszar dworski tuż pod Krakowem na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba tylko trzecią część a reszta spłacalna w 10—20 latach.

Budynki we dworze murywane i drewniane.

Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Gleba jest rędzina 1-szej klasy na równinach tuż przy gościńcu do Krakowa.

Zgłoszenia odbiera się wprost w biurze Banku Parcelacyjnego w Krakowie. Rynek główny L. 33 I piętro. 16 48—52

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Poleć 185 cenia lekarskie. 15—30

Institut „SANITAS“
VELBURG, P 79. BAWARYA.

Maszyny

do wyrobu dachówek,

Maszyny

do wyrobu cegieł cement.

Farbę277 **Oliwę****Cement**

za gotówkę i na spłaty ratami dostarcza

X. Artl, Kraków,
ul. Retoryka 1.

Cenniki wysyła się darmo.



Strzelby!

Lankaster za Kor. 26.—

Flabert „ 8.50

Pistolety „ 1.50

Rewolwer „ 5.—

Reperacye tanio. Ilustrow.

278 cenniki franko. 1-52

F. Dušek w Opočno 434, przy kolei państw., Czechy.